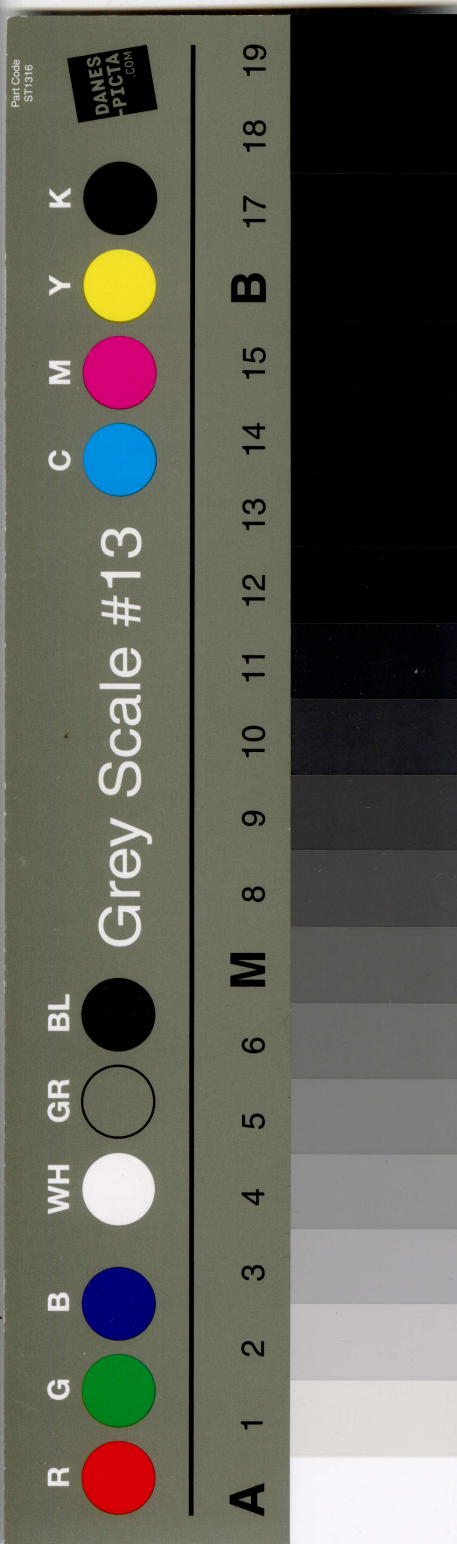
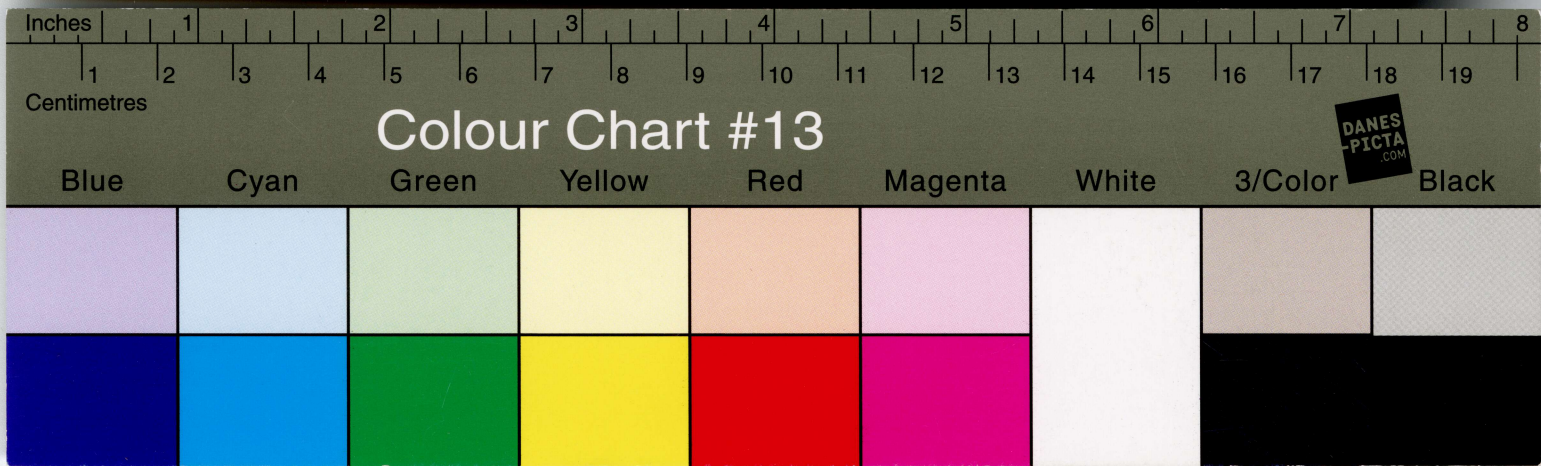




FUNDAYA OŚRODKA KARTA
ARCHIWUM

FOK1163120

Holekuj'a Felicji Suster-Blichardiej
Dziennik z lat 1968-1970
t. 20

FOK/163/20

18.12.69 - 20. III. 70

20

Feliya Blizharska

1969/70

Roman, Marek

Wycieczka do Niemiec



STRZEGOMSKIE ZAKŁADY WYROBÓW PAPIEROWYCH

BRULION 1214/2301 BN-64/7383

Cena detaliczna zł 5,80



18.11.68. Pani Stanis i Hildegarda przygotowane do
operacji. Próby na uczeniu, badanie krwi, ogole-
nie, wysmerowanie na niebiesko, dwie lewatywy,
herbatka o smaku, zastrzyk ośmielający.
Dr Dubiel poklepuje Stanis po twarzy, uciesza,
przekonuje. Uspokaja się po jego wzięciu.
Dubiel dba o chorych wczoraj popołudniu, w odwi-
zieniu od ordynatora Rudzkiego, który
nie pokazuje się po kilka dni. Że ^{Dubiel} mnie ^{prze-}ko-
mentuje, czasem dokucza, czasem jest wścibski,
czasem cniły, jest to jedyna atrakcja, więc
dla niego przycieram wstęgi.
Jakaś pagienka zwraca się do mnie na kory-
tarzu: - Pani starsza! -
Forma wczoraj, nie ma co. Jdzista ochota.
dziejca. Widać na następnych wziętych się
nie czasem. Lekarz jest sztywny, unosi się za
prygoczenie. /
- Tak, czyż nie lepiej. Wkładka jasno zabarwiona.
Opro. Krawienie się kończy -



- Zbadamy wyniki. Puścimy panu do domu - -
 Ciężko mi. Złamanie po wcześniejszym dniu, gdy
 mówiło mi o amputacji. Jenera przyjeżdża
 sobie normalnie. Oryginalnie, porobiły te wyniki.
 To jenera jakieś niejasne groźba. Ale od czasu
 gdy rozchrytałem mi 2 nadciśnienie i stopnie,
 przestałem mi. bać się zapału. I jestem pełna
~~dobrych~~ nadziei. Jedno zbyt ciężkie bombardowanie
 lekarni o przepustkę, znowu stopy jedzenia.
 Lwów. Chociaż jenera przyjdzie wiadomość o
 wreszcie, a gdyby nie, to będziemy sobie
 z Jolki nadziei napisać chorinki i telewizora,
 pogrzebiemy orzechy i pierniczki i być razem.
 Przyjeżdżają po Hilde. Pięć cigla. Inna cały czas
 pobyt w szpitalu. Gdy miś domowi lub gdy
 miś domowi, gdy nie dostaje miś do profesorów
 i gdy miś wreszcie dostaje. Przytył Albin.
 Stena coraz bardziej zalewnowana. Dusi mi.
 Denerwuję się głodem, ludźmi.
 Na miejsce Hildy przychodzi nowa, ciemna

jak tabaka w ogn, powtórza jej po kilku
razy, co ma robić, nie wie, gdzie się
obrócić. Jest ze wsi. Widać to po jej bo-
kach mocno skrzywionych jak u młynarza, po
błyszczących błyszczącym pomniku, po bordowym
głębokim suknie. To są kolory wsi. Teraz
zaczyna mówić:

- Pani, jak mi dzisiaj, pierwszy raz
w życiu jestem w szpitalu, nie wiem,
jak się obrócić, a już 38 lat przeżyłam. -
Czyje się stawa. ~~jak~~ ~~nie~~. A ja do czterdziestki
mówiłam niestudnie, i jeszcze teraz
nie mogę odwyknąć, choć już rozumiem,
że to niewłaściwe.

Zjawia się Jolka w swoim futrzanym kapeluszu.
Nie wisi czapki, która data wykonu mar-
szandee, nie czyje się dobrze w strojach
typu męskiego. Zawsze woli powściągnięte suknie
i kapelusze z wielkimi rondami. March jej

4

towarzyszy. ~~Ja~~ Sprytnie przedostaje się
do wewnątrz. Liczę się, gdy przychodzę
do mnie i znowu mi różności.

Przygotuj się już świąta.

Isolda rozmawiała z Bobrowskim. W ogóle
nie wiedział, że jestem już w szpitalu. Nie
dać mi swojej władzy. Przyjść mnie przecież
natychmiast na widok jego podpisu. Żadne
tylko, że nikt nie ^{z nim} ~~go~~ nie konsultował. Długo
pytał tylko mnie, jakie sugestie wyrażał
Bobrowski. Chętnie ich przecież dobrane mi
zrozumieć. Tym razem nawet nie przedsta-
wiono mnie profesorowi. W końcu chyba
zrobić sterbankę potrafi każdy z nich.

Towarzyszy, co dalej.

Pytam Bobrowskiego „Młyn Lewina”. Śmieje się
nad nim.

4. I. 69. Wyjechałem ze szpitala obrotu ręki. Endometriosis
i mięśniaki, jęczmień wewnętrzny, mogą poruszać z operacją

Pojechaliśmy z Jedy do Karpacza. Wynia by załatwiła nam
tam sprawy przez jakiś wyniki partyjne. Dom wy-
tworzy, wykładany drewnem ściąg, piękne porcelo-
nowe zysandok i kinkich, dobre jedzenie, areszt
drożej niż w innych domach właśnie ze względu
na to jedzenie. Towarzystwo ~~całe~~ ^{całe} takie polecało
przez Rady Narodowe, pewnie sobie, ile wychowane,
imieli się, słysząc po raz pierwszy uzwisko Kulki,
o Harione nigdy nie słyseli, oburzeni się na
Lichtewitz, że im czyta listy Chopina, na bardzo
ładnym wywiadzie z Pnylen rozmawiali głósno
i głośno w karty. Trzeba to było usłyszeć, ale
pół dnia spędzaliśmy w górach i na sankach,
a pół dnia w łóżku, bo lekarze przykazali mi
prowadzić tylko życie leżące. Na trzy dni przyjechał
Thorch, wracający z domu.

Przeprytaliśmy tam Portazara, Gys i klem. Wyznajęca
Kniżka.

W domu - naprawa telewizora, sprawa cła, paszporty,
pranie, pomywanie, stos korespondencji, siew, krawcowa,

lekarskie, zęby i t.d.

23. j. 69. Spotkałem się z dwoma studentami z Krakowa i jednym warszawianinem. Na znak protestu przeciwko pniacy. Jeden śmiał się a drugi polowy ~~XX~~ wiek. Nie głośne Gendhiego, nie zamek anarchy. Protest jak z rasistowskiej inwazji. Nie wiem już młodzieży skłonności do bohaterstwa i jej o słownej śmierci, ale za to tym lepiej doświadczeniem ofiar z zjaw, ~~głównie~~ w których można słuchać Visaldiego, oglądać architektury Benegini czytać Tomasa Mann.

Wśród spraw wielkich mi milku dawne urojenia. Gdy zapytałem Krystynę przez telefon o zdrowie Rowka (oparł się na nogę, na którą ułżył od pół roku), zapytałem ~~o~~ trochę o pocenia przywrócić i długi odpoczynek. Jego przyjaznych gestów, rozprze-

7
Sam wozu bony domowa, w której dowiedziałam się,
ze wsem głębszych Kochanków z kumpenproletariatu
i ze Tarkowskiego mego męża, objawiająca się
ofiarowaniem 1000 złotych na Izolda i 500
na opłacenie mieszkania, ogrzewanie itd. ~~z~~
Ona wypytwała ^{z nadzieją} ~~z~~, że zgodzę się, ale skoro
do mnie następuje, to „Izolda zawiasta nad
nami. Ponieważ wszystko to ^{Mieczysław} ~~inaczej~~ z niego
zbrodnia, syreny jadłowicie, treske drzewami,
wychodzi i upade z powrotem, ja zaryzykuję
dzieci z zaleceniami, lekami, nie spisz całego
nocy i bóg w ogóle wszystko nie sen.

Izolda mówi z urwaniem:

— „Proszę nieć” — i siebie nie do obcinania
poruszeń.

Na drugi dzień Mieczysław przestaje już nawet
mówić „dzień dobry”. Od dawna zresztą nie słyszy
sobie mnie elegancji, jak orenuje inne kobiety.

Jest w ciągłych pretensjach, że nie dość się go
ceni i nie dość o niego dba w okresie

jest swojego rodzaju, których nie chce wnieść
zadania lekcji, a które zwykle mają taki
podebie, że jest umiarkowany, nie może
wstać, trzeba mu wszystko podawać, ogląda
przez cały czas telewizję, przyjmuje gości,
a gdy nie ma nikogo, zamyka się w sypialni
i chce iść do kina. Oczywiście nie
sądzę, że jest przytomny ~~percepcyjny~~ - aluzji
do swojej bliskiej śmierci.

W szkole Michael Nowakowski kreśli nam
reportaż dla telewizji z mojej lekcji. Łączy
się od mojej klasy, od spinki nad Michałem
Kernewem. Opiekunki stają się słowne i
głośne, choć nie to nie kładę. Nawet
Józef Pacholski trochę się przesadza
zamiar, musi się swobodniej, łatwiej,
inaczej niż czasem, może wstąpić
we włosach. Jaka Pikoń jest tak samo
powściągnięta i skupiona. Ta klasa nigdy nie

ile, ale jest solidarna w ztem i dobrem.

Razem uciekają z lekki, razem trzaskają się
~~z~~ Kłopotami domowymi Jony (Majewskiej),
 której ojciec jest uniwersytecy.

Pani Bieńko okazuje swe złe humory i niechęć
 wobec mnie ze uwagi dyktatora, a tenże Bożenki
 Chrostowski, które wyżywała obie młode pol-
 niarki. Postanowiła się to, co sformułowała Ric-
 dys' jedną z meich koleżanek, że albo mnie
 ludzie nie widzą, albo adorują. Albo we oby-
 jętych. Myślę, że ludzie ambitni muszą mnie
 raczej nie widzieć.

4 lutego. Grypa hong-kong napadła Poznań. Robi to
 trochę wścieknie średnio-wiecznej zaryzy. Lesi sklepów
 i instytucji zamknięta. Nie chodzą do szkoły.
 Lekkie przeziębienie pierwszy. A nie z domu zachorowa-
 ła Izolda. Pierwszy dzień wysokiej temperatury
 zmieszta ile. Tenże, po tygodniu, pozostał kaszel i

jeszcze większa niż zerwana sensacja. Do tego
 coś się stało z pogodą, pocieplato, zwilgotniało,
 dmuch wiatry jak w przedwiośnie, więc rozboleły
 nas stawy. Kolejny obrót. Chwieć boli tylko
 prawa stopa. Mam tak wyrażone uwanie
 wbicia noży w śródstopie, że czasem pochylałam
 się nad nogę i przyglądałam ^{się jej} z zaniepokojeniem.
 Załamano mi ten ból niepodtrzymywanie i tak odcho-
 dzi. Tylko czasem po miejscach. Dziś wtorek, a
 jeszcze w niedzielnym śnie sobie swobodnie i lekko
 do kinu na film Wajdy „Wszystko na sprzedaż”.
 Film o Lybalskim, a właściwie o aktorach w ogóle.
 O tym, co jest w nich niehumidnego i co ponad-
 ludzkiego. O tym, co ich zagonia i co z nich
 promieniuje. Film o wynimowaniu realności i
 pozorów, przy czym pozor liczy się czasem
 bardziej od realności. Film przemyślny w
 wielu warstwach. W tym, co ma do powiedze-
 nia i do pokazania. Film autorski Wajdy,
 film rozpaniałego aktorstwa, świetnej operator-

Ki, film zachowujący symbolizację reżyserską, lecz
 równocześnie mający w sobie coś ze stylizacji
 Skolimowskiego, z jego mrocznością i temperamentem.
 Jest w nim reminiscencja z Felliniego, Godarda,
 Deloncha, z Wajdy, podobne myślenie, jak czytały
 w dyskusji. Odbiór filmu wymaga inteligencji,
 kultury filmowej, może nawet znajomości środowiska.
 Gotowa niedzielnego kina wyjechać w czasie seansu,
 Wielu nie rozumieło, o czym mowa. Część było
 głęboko wzruszona. Ani razu nie padło nazwisko
 Cybulski.

Nie wiem jeszcze, jak ułożą się moje wakacje. Abyłem
 przekreślić ze względu na zbyt drogie paszporty, a
 tu telefonicznie ujrzałem Nowaka z UB, że on się zawiązał
 i pomógł jakiejś sprzeczce, abyśmy dostali ten pasz-
 port bez po 1000 zł. To może w lutym, marcu
 się rozstrzygnie. Powszechnie dostępny zaproszenie
 od Głównego Konsulatu Niemiec.

Marka przysła nieporozumie, matka uległa atakowi apopleksji i leży nieprzytomna. Dotąd cały swój wolny czas (pracy w IGH Mie) spędzał z Izolda. Łyżkę postępuje nie tak, jakby matki były nieczułe. I jakby jej można zastąpić kimkolwiek. A to jest jedyny przewrót bez ameryki i dar nieba. Choć nie tera cenny człowiek i wiele jest nieznośnych komplikacji za życia, gdy jeszcze poza pierwiastkiem macierzyństwa są normalne wady przekształceń lub starej kobiety. Jej nerwowość, jej głupota, jej pretensje. Ale potem w naszym wspomnieniu to się omyśla i zostaje matka.

5. luty. środa.

Umiera matka Marka. Izolda go tuli, hołubi, powiera. Dzień jest przepiękny, wiosenny, słoneczny, z lekkim przymrozkiem. Dzień rozkwitania, budzenia się do życia, miłości.

7. VI. 69.

Iskła mi je nie słaba i senne po grypce. Ja mam chwilowo dużo hemoglobiny i energii witkowej.

Wiosna, której wypatkuje w dłuższych dniach, w wiosnej powrocie, jaka czasem obejmuje pokój, w rebarbarze i seryjstwie w sklepie warzywnym, w tulipanach i konwaljach w wiotkach kwiatów, ta wiosna, której nieco ciepła przylapuje w południe na miękkim włóknie futra, ta wiosna tak mnie cieży i podrywa, że myślenie mnie ~~nie~~ zachwyci. Myślenie o senetoniach, o górach, o warzysłach. Jeszcze mi śniłaś powiedzieć dyrektorowi o myśleniach nieczyłych zamiarach. Opad nie zniżaj, więc choć krawiec ciębie, nie niepokoj się zbyt o te kominki, które nie podobają się ginekologom.

Wiosna skończyła się „Kapitan Kloss”, telewizyjny bohater narodowy. Triumf kultury masowej. Oryginalnie, że więcej prezycji i głębszych doświadczeń nam fragmenty „Wyzwolenie” w reżyserii Hamusa Kiewicza, ale zdrowej

emocji i uspokajającego nerwy optymizmu „kapitan
Kloss”.

28 luty. 1969.

Roman ze szpitala ortopedycznego przeszedł
do ~~st~~ onkologicznego. Moje niegorze przypu-
ścić, aczynaż nie sprowadzić, telefonuje do
mnie, pisze listy. Jest smutny, powścią-
sły. Cyta Morwida. Chce go odwiedzić.

4. III, 68. Myślę teraz o Romanie, Romanie niezmierzonym,
długo i nowo. Wspominam go jako zżytego,
sceptycznego chłopca w czerwonym golfie. Popy-
miniał mi General Philippe w „Diable wai-
longu”. Był taki nieodpowiedzialny, namiętny,
wybuchowy, rozstraszony. Taki zabiegający
mizderem, uwodzicielski, niecierpliwy....
Zmienił się. Spowolnił, zrehabilitował, wydoskonal.
Ale wzmagał mnie model swoim idealizmem,
gotowości do wielkości.

Jascha traktowała go surowo, jest młoda i nie
 godzi się z lekkomyślnością mężczyzny. Nie miała
 nic przeciwko temu, że ona i drugi dostali od
 życia po łapach. Nie przyszły na polonistykę,
 dwa razy odrzucony ze szkoły aktorskiej, uszył się
 w P.N. Potem - już na polonistyce - zakochał się
 w kobiecie, która podobno wypręła go z życia,
 a on robił dla niej nakrętki i uszył się. Jascha
 zaczynała rze:

- Wrennie dobre chęfil. Dostanie rękę. -

Teraz jednak gdy mowa jest o amputacji nogi
 jako możliwie najlepszym wyjściu, oburzyła się
 i ona na los:

- Tego już za wiele! -

6. III. Futro Romanowi amputacja może. Prezentuje dobry humor.

Uwaga, że to najtrudniejsza rola w jego życiu. Jego
 ostatni list bardzo poważny, spokojny, dojrzały. Inne
 plany na przyszłość, teraz zupełnie inny niż sprzed
 tygodnia. Widać nowe plany o zmierzonych możliwościach -

nośnich. Już jui tragiczna zgoda na kalectwo,
ale nie ma ciuie zwycięstwo w życiu. Gdy
tytułowym lekarz ~~nie~~ nie wiejs żadnej
pewności.

Wczoraj dzwonił, ale Mieczysław podniósł słuchaw-
kę i Roman nie odezwał się.

Dziś jeszcze jeden telefon jakiś daleki, nie wyrażony,
nie słyszany nic, nawet nie wiem, czy
to on...

Miałam lekkie, pokręcone dla Sioława.

Nurt prymitywizm w plastyce i poezji.

Nikifor, Ociepka, Henor, Harnymowicz, Biało-
szewski. Wiele pomysły, wiele pracy,
przedstawienie z muzyką i dekoracjami.

Snygocy nie zachwycali, że to było piskne.
Tyle z tego, że jui więcej i przestało
dodatkowo deenerować.

Isolda ma uroczniesz od pani Blerko. Zdu-

nie wajuje! Fakty i kroki pojedyncze są coś.

Moje zdanie nie ulega zmianie, że niewygodnie
zła, bez kultury i wykształcenia. Wolalam
Lukasza z jego poezją i czerpaniem z literatury.

Duro miał, wynekał, a i poeta był
dobrym - Zauważyłem go teraz bardzo. The real
serce go śmierci zony.

Była Hanna Nowak z tulipanami. Wiosna
wiele wiosny, radości, śmiechu. I one
ma swoje kłopoty. Tym lata próbuje dostać
się do studia. W tym roku będzie zdewać
z ~~historii~~ me historii sztuki.

17. III. Duro było lekko i smutno. Roman po amputa-
cji bardzo gorzkoował, przyduszenie było złamane.

Dochodziły wieści, że tracił się, że stwierdzono pre-
zenty ... Mnie porażało to stąd, że chorował na zło-
tydek po niedzielnym lekarstwie.

~~Diagnoza~~ Teraz,
po operacji, znowu mniejsze. Przedtem mimo

sob dodaje mi ducha.

Tyle sprawozdanie Krystyny.

Izolda odwróciła go wkrótce po uprzejmym wywołaniu i
wrażenie, co mi źle, gorszył, denerwował.

Michał domyślał się już jego choroby z ^{moich} rozmów z Krysty-
ną, wreszcie pod koniec telefonu Izolda z nim, rzekł
nagle: - Pozdrów Romana ode mnie -

Izolda już odwróciła słuchawkę, to nie było powiedze-
nie dla Romana, tylko dla nas. O co chodziło, nie
wiedział. O ironię, o zbechłość, o podkreślenie,
że nie wryłko?

Nie żyjemy z sobą dobrze. Chyba już z mojej winy.

Nie lubię go za to wryłko, co zrobił Izolda
i mnie. Za usgłe życie w awanturach, w pro-
mieniach jego łaski lub niełaski, za moje ugię-
nie się do jego przyzwyczajenia i zachowań.

Krystyną uspięzonym pamiętam chwile szczęścia
i jestem wdzięczna go rozstraić, a tylko życie
z nim, najbardziej i najintymniejsze, może

nieśmi datego, przekształty 2 ~~z~~chcia. Za to,
ze przez tyle lat nie zrozumiał mnie ani
trochę, niczego nie nauczy, do niczego
nie uszys, a każdy prezent sto razy wyś-
nił, a ~~z~~ każdy przyślus sto razy
nie wychwalał.

Trzeba udrnie tenor kompetycji. I piere
sistnie ciota. Murka wychowuje despotycz.
nie i cude. Mnie fer. Jest zadana.
Przypominaj mi, tylko wiele usdnej-
sz i bardziej nowoczes.

Dziś znow idę na zadnyk dostawowy bez
polecanij. Bardzo mi to przy humor,
choć trwa tylko chwilkę.

19. II. Wronij dawni Roman. Mówi dwo, rybko.

Jest gonki. Chce zgodzić partners, upredzić
wielki żart, poświęcenie, współczucie. Kręci się

że, je zauważając, że ma bole i tył, głowy.

Nie wytrzymuje już w szpitalu. Liczba postawa:

- Ruch, ruch! by pani wie, jak ja lubię ruch?

Nigdy nie był równoważny, a teraz system nerwowy

jest bardzo wzmocniony, natężenie odnowy jest

wysokie.

~~Ani nie pisał / Isolda o odprawie / księżki / minikawis-~~

~~- Chyba nie było urzędu - stwierdził.~~

~~Imię ~~Isolda~~ to nie było żadne pismo, ~~bo nie było~~~~
~~odprawy ~~na~~ ~~urzędu~~.~~

23. II. Byliśmy wczoraj w Krynicy na spacerze
wzdłuż rzeki. Szere adwokatów i dwóch
prawników. Te pierwsze wczoraj spotkanie
przyjęło nas w domu pokoju. Ładne z miłą
komnatą, a wczoraj ~~nie~~ odcienie tego
małego, groźnego przyjazdu było wstrząsające.
Moje surowe postanowienie odchrząknąć nie

podwazi pełne nisz białej kicbany, jakie
gryniała do domu Anka Piechota po
~~dwój~~ dwój z dopuszczenia.

U Krystyny wzmacniała też z Romanem.

Była w doskonałej formie. Białe, urodzi-
cielskie, uśmiechające się, serdeczne,
wzmacniające. W stosunku do nas wszystkich
tęcza. A myżko kłóci podawałyśmy sobie
słuchawki i gromadziłyśmy niebożyszcze.

Dwie z wyjątkiem Jolki, które zachowały
w stosunku do Romana trochę krzyżacz-
ka z odrobina kpiną czy nawet pogody,
teraz znowu odstawiają na bok
ze względu na sytuację.

Poprzedniego dnia byłam na klinicznych
konferencjach, a potem z Michalem
Kazimierzem w Parku w Warszawie.

To był ~~by~~ mój wieczór, poświęcony
dobrej poezji, w dojrzały sposób inter-
pretowanej.

Widzę nam ziało, że nie objęliśmy Liemusa
w „Stamoku” Różnicu. Podobno świetny i poważny
poważny publicysta, który w dobiej teatru
feri umie się rozprawić.

Podobno Knytyne w sporobie bycie umiemy ucieka-
duje. Indziej niż tego dopatniesz. Ja nie.

Knytyne powiedział:

„Czasem podejrzewam, że tylko dlatego Roman

przychodzi do mnie

Co to ma być? To nie wiem, spotykasz się o mnie ^{rozmaży z nim?}

Łukasz Haertle, gdy wrócił z gór, gdzie

spędził czas na obozie wawerskim z Baszk

Chelmonica, śmiał się, że one są nuchach.

głównie stało się, że umiemy uciekać,

~~z~~ wyprawy na wojnę i wyjechać

umie sobie ze sobą. Kiedyś Roman wrócił

z Fabianowic, w której się kochał.

Widocznie stancowimy wszystko jakiś jeden

typ kobiety, z ja nie chcę tego jego cech,

nie widy podobieństwa między nimi. Cui
 tego nikt niego następstwa. Cui
 bardzo mi to po chlebia.

26. III. Roman w dzień dzwoni karkutem. Niczymś
 - chory na karkut - odbiera telefon. A jego uwagi
 złośliwe, cyniczne i głępie powodzi, że nie rozumie
 wianu w ogóle.

Żołda kupił mi puderniczki, a on nie to:

- A czemu mnie nie kupi tego kochanek? -

Albo może nie przede mną:

- Proszę ci, może może ochoty zatelefonować,

to ja wyjdę z pokoju, nie będę ci przeska-
 dzał...

A niewiastki stale podsłuchuje; gdy ktoś
 przychodzi i uchyła drzwi, podgląda...

Albo mi z tego, mi z owego w sposób

długo i zawiśle przedkłada mi prośby,
 nie mał petycje. Chodzi o pożyczanie dwóch

być może kawy, gdy się przed południe pod

moja nieobecność wypija kawa bez tych
problemów. Wypitko to są przedstawienia, podobnie
jak wsmiechy, uwagi, chruskania i cienie
filmów, gdy na ekranie pokazują nicnierne
zong i schetnego euzia. Tak, to właśnie
on, ten oszrony, uciążliwy, przewidywalny, kocha-
jący i zdeptywany.

Mdli mnie, nie ma rady - mdli mnie.

28. III

Wartość mojej sprawy czasu, wolań, rozpisania.

Jak wyzbyć się ludzkości. A więc ^{po} pierwsze - uciec,

niechże nie idzie. Ani wykrepić rozkoszy życia,

ani spełnić celu, ani nawet nie myśleć

go sformułować. Bo co jest sensem mego

życia? Wydaje mi się, że mam coś

do napizania. Ale nie poza tym elizium.

Kiedy nie giosz. Nawet nie drzaski się do-

wiadczani z prąży, które podobnie tak dobre

wykonywa. Czy gdyby w gracie na siebie,

do czego wykorzystan taki udział nie,
i co osiągnie w zrealizowaniu na scenie
kleszcz, czy wówczas dobiejcie rolę i wpływ
wzrost jakiś na ludzi, ukazywać im, co
piękne i dobre, i co brzydkie i złe,
całkowicie pełnia życia, uchwyciłaby jego
sens w moim życiu? Gdy udeje mi
się wychować ludzi myśliczych, kulturalnych,
czyli wzniosłych (skoro na pewno mają
w to wkład jest tylko wzrost, musi doś
ekspresyjny, współpracy z innymi organizacjami
kulturalnymi wychowawczymi), to wtedy odwołam
się do zadowolenia, dumy, cichej radości,
ale wydeje mi się, że te składe oddzia-
ływania, zresztą są w możliwościach
ludzi precyzyjnych ode mnie. Proje
zrozumiałość pomniejsza te osiągnięcia,
lekceważę je, wyneke ode mnie innych
sukcesów, głębszych, błyskotliwych,
choje kinstwa jednak nie ma, a mo-

ja wrażliwość, lek przed krytyką powstrzymuje
mnie od tego skoku na arenę.

Występie trinity są albo moje przed-
torcie, albo wyobrażenie.

Mogą być pracować u siebie, lecz wydaje mi
się, że to trawienie czasu. Dość czasu kolegów,

których mówię, pracują, dokopują się
jakiegos' odkupie, które ani zabi, ani

gany ludzkości. W gminie rzeczy w huma-
nistyce by było nie tylko syntetyz

lub dekonstrukcji. Inżynierski są skiste, replikacje
tem, przypomnijcie sobie po Refusie. W innych

markach kiedyś drobiazgi może być rewersja,

w humanistyce liczą się ludzie, którzy mają
koncepty białe, a więc czemu ich nie ma?!!

~~Be!~~ Be! Czemu? ~~W~~ Wzgle mi się zdaje, że to
nie moja rzecz na świecie.

A teraz druga sprawa - wolności. Wzgle o die walce,
zysk w wiernych awanturach i konfliktach, z ciżbami
na placach, gongos i serce, lekkiem o wroch.

Nicem nie mogę być wolne, że to jest może
 możliwe. Wolne od przeszkód, od fabrycznych
 przyjaźni ~~zamiast~~, od fabrycznych mitów
~~zamiast~~ ~~zamiast~~, od dyktando pustych i uciesz-
 nych, od słów, które nie nie zwracają, od
 ideatów, które są klamstwem, od wytk-
 kich tych rzeczy, których odrzucenie gromy
 otwarcie, których balast dźwigny był
 przerwany bez wysiłku. Lecz rozwiązanie przostaje
 całej pedanterii i samowolności zabijającej
 wzrok zarobkowej pracy, zwrócić ~~zwrócić~~ ~~mitów~~
^{wobec} ~~do~~ bliskich, ^{wobec} ~~do~~ dalekich, ^{wobec} ~~do~~ ludzi,
^{wobec} ~~do~~ miast, ~~do~~ krajów, zakorzenione prze-
 ciwko dobre, zdrowe, ożywcze, jeszcze cały
 ten kraj ~~zamiast~~ przywrócić, bez
 których nie można w ogóle jednak żyć.
 Chociaż takie zbieractwo! Śmiejące się: książki,
 albowiem dzień sztuki, widokówki miast,
 listy. Dla kogo? Czy zdziwi się komuś
 przekazać? Czy choć coś ostatecznie

w następnej wojnie? Jak wyzanko w moim
życiu się rozpadło w czasie wojny 1939 r.,
gdy zginęli nagle przyjaciele, zburono dom
mieszkania, przepadły jakieś drobiazgi. Życie
straciło ciężkość. ~~Wszystko się zmieniło!~~ Przysta-
łam mu ufać. Pozostała sensowność tylko
wierność.

Wierność zupełnie to łagodności nieważne, a
więc nieprzeżywanie albo nie-mięszenie.

Co jest mięśnięciem? Z moich małych doświadczeń
nie wywzględnam jednoznacznego wniosku. Wegeta-
tywność, biologizm - słonce słońce, rybek nie
pluska, pachnie las żywicy, skwierczy baw-
nina we wście, nie ma się kolony w
„Szeregiu”.

Wzrost precyzji estetycznej, ^{uwyślawione} - tak, jeszcze niżej -
wzrost precyzji moralnej, po prostu wzięci z ludźmi.
I ~~to~~ własna droga. Wyzanko jedno - czy biły
gościniec czy ścieżka z rozdrożami, konwersum,
glazum, ale z ~~po prostu~~ pewnością, że to jest

maja droge. I to pierwszy ... z to pierwszy.

Trzeba do nas mistrzostwa.

Nam podobno już przyznane senatorium.

Od 8. kwietnia. Wyjeżdżam w drugi świat.

Na gwałt wystawiam stopnie. Nie wiem, jak

będzie z konferencyą depucraciów. Dopiero 2. maja
wrócę do pracy.

27. 6. 69 Byłam w Krymii, która była spóźniona,

głównie mokra, błotnista, żółta od gliny

Polski, bura, mgła. Lekarzy tam nie

przewieziono. Zapisałam zabieg na cały miesiąc.

Jedną tylko wstąpiła wizyta, zidnych badań,

Głównie troski, szablony i walka o „świsty

spokój”. Kłunę na deptaku z dzbanuszkami

o wyginiętych, długich drzewkach, wystrojone,

podestawiane. Dieta, z przesadą w stronę

dworogą, jak w Polanicy - kasy. Towarystwo

albo proletariackie, albo nowa inteligencja

techniczne, nie znajac języków, angielskich słów,
bez jakiegokolwiek kultury humanistycznej, wiec
Rarity - swieździwost rade - i lekwozja - Kobie.
Chodziłam trochę sama po okolicy, pisalem
duzo listów do Izoldy, napisałam dwa arty-
kuly. Przygotuj jowi trzy egzemplarze tej
pedagogicznej nowej Księgi. Lekceważli Korekta,
pogubili zdjecia. Rzucila to w kąt, smutna,
ze urwał jej doptyw piewidzy.

Izolda pisala - jak zwykle - listy po tonie, który
zwykle jej niezyla - skrosey humorem^h.

humor jej polega ^{nie tylko} ~~me~~ dostreganiu ~~nie~~ kon-
sekwencji i slabosci ludzkich, lecz ude-
swianiu, ze biece na serio to ~~tylko~~, co ludzie
mowią o sobie, choc, aby bylo zewazone.

Jak wiec to kpine, która doprowadza Herka i
mnie do smierci jej z nas smych, a tato
do wścieklosci.

W czasie mojej nieobecności Aminek i harch
wydali Kuchnia i Kontar płytka QCV,

zdołany przez mnie (koszt 4000 = maturo-
pomy Dzięk). Lubi to oby nie skutek
szantazu moralnego różnej matry. Marek
chce się przypodobać "Fesiovej", a Mie-
cysław lubi się chwalić znajomym, że
ciągle nieoceniony gościniec się dla domu.
Sędzi, że będzie się go błagać, ale
gdy Marek przystąpił do dzieła, to się
rozorył.

Matry już też minęły. Jedną ^{dzienniczkę} odpisała z pol-
skiego. Tęż martwi się Giedka, która
że wchodzi w wiosnę. Latyja, że jednak
nie pojechała ze mną do Wymyca. Fort
słaba, bez apetytu, ma bole żołądka, po-
czekał Ratam siennego i chyla już już zale-
nowawane egzaminem. Po zeszłorocznych doświad-
czeniach z archeologii i średniowiecznej i
ze względu - jak twierdzi - na mnie, posta-
nowiła zdawać w Poznaniu na polonistykę.
Nie widzę tego zbyt chętnie, bo znam mi-

nie tych studiów i możliwości, jakie daje,
ale nie chce tu zbierać głosu. Może jednak
pozostanie przy zainteresowaniach filmowych, a
Śródka szuka ~~nie~~ na wydział reżyserski przy-
muję po innych studiach humanistycznych.

Jest teraz trochę więcej czasu, większość klas na prakty-
kach lub już odeszła. Jędzim trochę do Krzyżanik,
Zolda i March nie kępis, jemu rodzieski, leżymy
na materacach i łóżkach, uśmiej się namawiać mnie
na wydawanie pieniędzy (Śódka, Śląska Kieba-
sa), ale jestem twarde w oczyszczeniu i mimo
to zapożyczona gumo u Zolda. Chodzimy do
kina, oglądamy "Czekając na życie" angielski
film w stylu godolardowskim i chyba konsekw-
wentniejszy i "Jes" Kawalerowicz, dożył
określenie film o Krzyżu matczystwa - jakie-
goś kłótni: i takiego na wni, podpartego tre-
dycją i zwiastkiem interesów, i inteligentnego,
gdzie ambicje i flirty wypełniają życie zamiast

idealis i uczuci. Film o dziwnej montażu,
nervowym, współczesnym, ale odmiennie pojętym,
że to tylko sztuka, tylko gra, a nie prawda.

Te pierwsze wydumanie ~~je~~ graje trochę ~~nie~~
piskno, jakie jest w tym filmie.

Ponadto czytamy listy "Listy do Miłen". Są miłe,
bolesne i bardzo żydowskie. Czytamy je z ogrom-
ną satysfakcją, jak Tomasz Asny. Niewiele
napisano takich niesmykłych rzeczy na
świecie. Oj, ci Żydzi! I senatorium

było tylko jedna kobieta dowcipna, inte-
ligentna i subtelna. Żydówko z Brezowa.

Ukazywała to zresztą długo. Żydów można
poznać (pomijając akcent i gest, wchły
psychiczne) po dowcipie. Są bryskotniwi, ciżni
i lubią wesołość.

3. VI. 69.

Wiosna jest zimna w tym roku. Temperatura ledwie
wzrosła ponad 10° , raz po raz trzeba wracać do poń.

croch, park uspraco wsiach okien, angielski
z usumy, bo wyrosły z amantane, przypomina
w kolonizacji - pod szarym niebem - to „Pawis-
szanie” Antoniego.

Zabawne i w literaturze coraz częściej spotyka się
tenże porównanie, użyczenie, aluzje do sztuki
filmowej! Wynaga to tej znajomości tej dziedzinie
ze strony krytyki. Czy nie jest to tworzyć
język niezrozumiały dla przyszłych pokoleń? Czy
ta Kultura ma szansę przetrwania, niezależnie
od atomów? Czy nie jest zbyt obfita, zbyt
pośpiesznie produkowana i wchłaniana?

Kafce w tych listach wspomina wiele książek,
których nie zna.

Idam teraz na wakacje. Singla sportowe, kociące,
skony albo po ustatkach, albo na praktykach.
Możę więc trochę czytać. Spędzania mi to dużo radości
i dziwnego uczucia wykreślenie czasu. Bo przecież
są różne sprawy zaległe w domu i różne możliwości

zarobkowanie dodatkowego. Ciesze brak mi pieniędzy
i martwię się na zapas różnym potrzebom.

Conar biegłej wykorzystują rodziców uczniów - rzemieślni-
ków dla różnych napraw, przebudówek, udosko-
naleń w mieszkaniu. Niektórzy są oporni, inni
mają zbyt złe uczucie na dzieci, a ze przysłu-
gą musiałabym naciągnąć stopnie. Wisc lewinę
między potrzebami chwili, przekraczając swój
budżet a nieuczciwością uczyciela.

Ja nadponte sumienie oskarżam zbyt niskie
pensje.

Architekt planuje mi pracownię. ~~Podle~~ Unadze-
nie techniczne cisgle jeszcze dostarczają mi
dużo emocji, cisgle coś do czego nie
pasuje lub się psuje. To janczówki powo-
dują burzenie nedia, to gdzieś kto prze-
ładuje przy pomiarach nienie adepta
z biurku, to magazynki nowego raktika
nadeszły się tylko do plastikowych ramek,
a wizkności przerwany została opiewane w me-

balowe, to stół pod "decenta" jest ze wiski.
 Zdobywam doświadczenie, to jest kosztowne.

Roman przyszedł też pod szkołę. Stał na nogi
 oparty na kulach, bledy i spocyny ze znużeniem.
 Z daleka robił wrażenie starca, pochylony w wysiłku.
 Ma dłuższe włosy, bardzo podsiwione oczy,
 jest bledy i jeszcze bardzo schorowany. Pręgi
 ręk z bandażowanymi. Idzie egzemini.
 Smutne było to spotkanie.

Izolda piewszy też głosowała. Nie ma o czym mówić.

Spotkałam docenta Sajkowskiego. Bardzo uprzejmy dla
 mnie. Prosił o protekcję dla Izoldy. Egzamin
 zde, lecz może może zawazić podchwile czy
 brak przywilejności partyjnej. Obiecał mić
 me uwadze, że to moja córka.

10. VI 69 Oddycham z ulgą, że miński dzień jęmin.

Byłam tak zmuszona niestannie napływającymi gości-
 mi, że w niej rozmieszczałam. Przychodziła głównie
 młodzież. Ze starszych tylko Haertlove i to jako
 gościach wszystkich naszych byłych uczniów. Przedtem
 podobnie zachęcał Kucysław. Przyjechał mi służyć
 zyczenie - to miłe, z piszący różni i bardzo
 ładne książki. Lecz potem mówił mi o naszym
 językiem różne złośliwości. Krzyż był, który
 uważa za szczytną, a który ledwie przed nim
 wesoła, nie zdążyła zjeść nawet ustrojonego na
 talerzyk ciasta i spłoszyła się. Trochę chich-
 tała i mrużyła oczkami, ale w rzeczywistości
 była już na granicy ostrej wypowiedzi. Wolała
 odejść. Roman próbował być swobodny. Przedtem
 wszędzie go było pełno. Skakał na jednej nodze
 do kuchni, do łazienki, szybciej niż my
 wskazywał na wszędzie, pomagał, żartował, przy-
 miótł mi, nawet mnie pocałował. Oj! Boże,
 po tych latach! Bo tam właśnie zarietowałam,
 że to inuimono, ~~on~~ on potwierdził, ale

poznałam nie takie, jakby ktoś odgarnął stos resztek
 liści, a pod spodem znów jak przed laty rozkwi-
 tała ta sama jasność i promiennosc. Nie ma
 tu rady. Ani moja starość (wzruszając
 nadeł zaryniając mnie na ulicy i to w jasny dzień!),
 ani jego kaleczność, ani ból i zadręczenie, ani
 oddalenie i zaborstwo! Pamiętaj tylko jego
 wdzięk i dobroć, romantyczność, wspaniałość. I jestem
 nadal wzruszona, choć już teraz wkręcam to i pre-
 miem w dobroć i przyjaźń.

Więc ~~bowiem~~ gdy Hieronim wrócił, umilkły
 śmiechy i krzyki, wszyscy byli zmęczeni, a Ro-
 man chciał być swobodny, ale przegasał,
 w oczach zamiast figlarnych błysków dawnego
 bałamanta, teraz był ból i zmęczenie. Pozukał
 swoich kół, a rzeźby aluminiowych uchwyty
 do podparcia, ustął swobodnie i ruszył za Kynię
 i Baske. Jednej rzeczy, nic z tych rzeczy,
 które robi Hieronim, gdy boli go kolano
 (coś tam z łańcuchem). Przeniżenie wcale nie opuszcza

pokój. Tak jakby zapinał marynarkę.

A Stanisław, który dokoła podłuchował z telefonu, co miano dowiedzieć się od znajomych, zawsze jest bardzo sportnegawany, zapytał z głupia frunt:

- Ciemno Roman chodzi o kulech? To mu się stało? -

- Przecież wiem i widziałem, że amputowano mu nogę... -

- Nie mi wiedziałem, nie zauważyłem. A, to jest biedny! ... - wypruł ich.

Isabella nie zwracała z Romanem; on przygadywał jej, że ma ze długie sukienki, a ona, że mu brydka z baczkiem. Pani miała prędko ^{blódkę} ~~blódkę~~ ^{metnową} suknię z Zachodu. Dama kap-
tur siedziała powściągnięta, niezmieszana, skromna, nerwowa. Dwie przyjaciółki kryły jak zwykłe wio-
mity nie od siebie, jedna w romantycznych lokach i falfankach patrzyła marynarsko w sufit, druga przysłała po mężka, energicznie dokładała sobie co

40 41
musi płaska czy serwika. Hanka Serukowska przysła
mawet i gorzkiego i podrażnioną grypa osłabi jak
na najważniejszy, obowiązkowy egzamin. Mianem Bartko-
mak i Jurek Bekas polili papierosy, a Lida
Sukala strzelała oryginał na chłopców, potrafiąc
włosami prosto opuszczonymi na ramiona.

Maciej Spidel mówił miśdreczności z młodszą tanga
dla mej przyjaźni. Przychodzili z kwiatami, książkami,
cukierkami. Krystian Cyr z obrusami beczkowymi i
serwetkami, Roman z Benj z piśkany włoskim matką.
Marek opiewał mi angielski album o jagosławiańskich
wysepkach. Wszyscy byli dobry i miło się zjaskli.

Marek Niemka, która nieśka u mnie w czasie targów
i była powodena wielkimi sceny Niecypława (uprzedzony
wczoraj mówił jednak złamany głos: "Ha, spie-
dajcie mój pokój!!" -), przysła z bukietem.

Przed chwilą dzwonił Roman. Zmierzony bardzo, bo dziś
definitywnie zabitał sprawę wojaka i jak to nazwał
"służby ojczyźnie". Chce dzwonić raz jeszcze. Jak se

dawnych dobrych czasów. Pisaliśmy przyjaciół - ja
zaprosiłem ich do siebie z Krytyką, oni mnie, Roman
chce mi pokazać swój pokój - Kiedyś tak bardzo
chrześcijański w nim znalazł. P i Ferar wolęłoby
być z nim znowu. Choć dawniej pragniałam być
miłośniczką, a dziś bliską rozmówcą. Roman
znowu postawił swoje marzenie o wspólnych zakac-
jach. Chciał koniecznie jechać z nami do Afryki.
Zakończył to jego choroba i nowa rezygnacja
z braku pieniędzy. Dziś on mówi o finansowaniu.
Równocześnie Witold ofiarowuje mi bardzo sumy
jako pożyczkę. Liczę, że to im zostanie, gdy
będą przynależeli do emerytury?!

5. VII. Ciągła jechać niedługo w miesiąc. Jakiś jest
już po ograniczeniu pisemnym. Wybrałem temat: Film
jako powieść XX wieku. Jest w tym roku mniej
zdecernowane. Jutro zdejść ustny.
Na albi zwałają nasze piękne włoskie topole.
Ferar niedługo ustąpi, że chciałoby być jak

drewo. Tak prosto trwać w życiu. Tracić liście
 jęczmień z nadzieją na nowe pądy wiosny.
 Być pewnym swego trwania. Nie zrywać się nigdzie
 o życie, nie czekać na nic z niepokojem,
 nie kłopotać się o przyszłość... Rozumi, kwitnąć,
 owocować. A to i egzystencja drzew zachwiana!
 Przygotujmy nowe drzewa trawojony.

A Roman wciąż tenz inercyj. I dotyka inercyj.
 'Świadomy ciała kobiety. Odkryłam to wronę.
 Bo nigdy stało się tak, jak przed laty.
 Znowu ~~znowu~~ kuliłam się w jego ramionach, znowu
 kłusał, obejmując mnie biodra. Jakby nie minął
 dla mnie czas... I tylko postarał się: "Nie sądzisz, że zmi-
 niasz" - , jakby chęć nas o tym przekonać.

~~Wiem~~

Żołda zła na mnie, a ja mam poczucie winy.
 Dojmadła kobieta, przedojmadła, którą od lat
 nie przywitała do ciała uszeregowanej i chcieliby
 się już Tędnio, gładnikos zstąpić. Olu

jinere uszytym zrecupiaj mnie, nawet mądrych
w psopiech i proceim - piskus diewyngus⁴,
choć już ich stądnie mój znowu mniejsza
gromie i każdy zapytali, widzi Roman
w mego braku, czy to mój syn.

Roman mówi, że powinien być ciele życia kocha-
ne, nomena na rzekach, że chce, abym była
szczęśliwa. Oni dwoje rzeczy dobrych dla mnie
i jestem mu za mi wdzięczna, ale chce
mi straszyć z tego porównania, które jest
z innej epoki mego życia, przynosi w jakiś
sposób biał Głębok, a mnie, znowuż nowo,
gdzie ledwo stępnem na oblatkach i rzywanych
nogach, ośmieszona.

On mówi o tym, że nie może wyzwać się
z pod mego wpływu, lecz wiek to będzie tylko
ten wpływ, który kazi mu widzieć piskus
i czyścić dobro, ten wpływ, który powoduje,

że chce kiedyś coś dać drugiej mojej rękę.
Ten wpływ, który pozwoli mi rozumieć z nim
zawór, jak z człowiekiem bliskim.

Boż, kiedy nigdy nie wiadomo, co się stanie,
gdzie skończy się biologia? Być może kosałka
pół, akwariowa karmielka ze złotymi guzikami,
przez które dwudziestolecie nie mało kolosalnego
wpływu na przyrodę i wzrost rozumny o
sensie życia?!

Być może Schlegel ma i w skuterach nie stać się
ważnym miejscem obywatelskim dla mojego z nim
związku duchowego? Nie potrafisz dać pewnej odpowie-
dzi. Przyjawiłam się głęboko z ludźmi bardzo
starymi, upo. z profesorem Znamierskim. Endro
mówić o jakimś kolwiek porównaniu zmyśleń
z prof. Strępczem, a jednak coś tu jest,
że podejrzewam jakiś oszustwo. Jakies moje wy-
rażenie, jakas fascynacja wyjątkowością,
szlachetnością, skrzypowanie, nieco nieumiejętności,
dotyczy do tego, aby być przy nich Tędnus.....

Dobrze to wyszło jest wyrażenie. I dlatego pewnie
nieby nauyglisny nie oceniał jako że i plugawe?!

6. VII. Dnia, w niedzielę, Izolda zdewała uszy egzamin.

Odpowiadała z dramatów Wyspiańskiego i Żapolskiej oraz
z podziału głosek. Jenera wotorej nieubolała, iż
na podnoszenie nie fonetyki. Iżto jej gładszo. Dawała
dodatkowe pytanie o lekturę. Omówiła Prousta
i "Kłopoty" Wyspiańskiego. Sedes, że powinni być zach-
wyceni. I historyi tej wyrażała niezgodę kartkę:

wojny germańskie ze Piastów, Niemcy na latach
1918 - 39. i Rady Narodowe. Przynawo jej w polowi-

Odzyła i porocowała. Oczyszczenie nie wimy jenera,
jak wypadnie ta niezgodna punktacja.

Gymnasium ja jestem chora z troskisty. Czysto fizy-
nej. Cizgle przynurkam wory i cizjs jego piosen-
ty. Iżto uioło przysy nie w okreściuaniu na jego

dotyły. Na jego sepi. ~~niezgodna~~ Jak waruje jest
to, co uioło niezgodna w oranie tak zwanej
mowy matornej, czy jest to poetyczne, debikantne,

zmysłowe, intymne, zwaniowane, czułe. A głos... Jak
wzruszający jest głos, jego miękkość, ochrypłość,
chrząknięcie, tęsknota...

Do diabła, jakim cudem jest ten chłopak!
Jego dłonie, ruchliwe, nerwowe, szybkie, takujące...
Jego usta obejmujące, wchłaniające, wgnęające się,
obolałe, opuchnięte, gorące i ciągle pragnące...

Jego cieło...

Robię wszystko jak w półśnie, wstąpiłam języczkiem
tętniąc z nim, ciągle gotowa do oddania mu się,
słaba, oświecona, upośledzona. To określenie winno
oddać i rozchylone usta, i rozwarte ramiona,
i gubienie kciuki, i pragnienie rozkoszy...

Dzwonił następnego ranka, ale zbyt go dociła rozróżka.

Tenże miły ja też. Ale to nie me zwycięstwo.

Nie może być gorzej. Półna remisja dawnego
należała. Skuteczniej idzie nie dwa miesiące do
szpitala. I chyba się nie zobaczymy.

Poprzednio przelałam tylko listy. Raczej nie chciał mnie
tam widzieć. Później, że to byłoby dla niego za wiel-

kim przyciem. Nie miał dobrej odporności.
Bywało też, że publicznie się zdredzał. Kiedyś
gdy zsunął się z kilku stopni w skok,
przypadł przewrócić błędy.

Dość mi przepadł na uniwersytecie, choć chciał
towarzystwa Toldre. Nie odwiedził też, nie zapytał.
Byłby nie coś stało?

Mieczysław dalej nie wakował, ale już nie pisał.
Słysz, że z Dąbowa wyjechał, ale przed nami
uścisnę, że tam jeszcze jest. Uciekł stamtąd przedko,
bo w granicy wazy uderzył się przy mojej siostrze
matce, tłumaczył mi jej zawrę uścisnę
pracy i brakiem urlopu.

Do mnie wrócił Mieczysław nie pisał, tylko do Toldy,
o tym, jak jest niezręczny, samotny, jak
bardzo ważne stało się, aby następki były dobre
w mojej rodzinie, ale napotykał się nieudzielenie,
nosić, cynizm, podłość. Stawa się piekna,
w której wiele wprawy jego zajął.

Byłam wrogią u Michaela Kerione w jego własnym
mieszkanie. Dostać to smutak. Michael nie umie
mnie utrzymać na płaszczyźnie przyjaźni i zaczyna
głębsze wynurzenie. Bolek musiał być o stopień
zimniejszy.

4. II, 09. Rano Michael zrobił nam zwojejn^{z niego} niespodziankę,
niezabraną, zaskakującą powrót do domu. Nie był
chwilę patrzy na to, że wydzwaniam do jego kole-
gów, aby ci załatwić z tym pobytom nad morzem.
Krzysztof Bikoński, na którego zawsze można liczyć,
ci tam usługi powie, chociaż ze stołówek.

Około połowy, gdy Michael był już w Warszawie, zadzwoni-
liam do Romana. Podniósł natychmiast słuchawkę,
a jego głos, który jest jednym z najbardziej uro-
dzistych głosów świata, zadziwił mnie i wany-
cielsko, tak jakby wiedział, kto mówi.

Zapytałem, czemu przestał dawać. Myślałem, że żacha-
mie się i oskarży mnie, ale odpowiedź brzmiała smut-

nie, poważnie,

- Nie miślen odwagi-

by to prawda? by mógł wytyc' w to, że
zab' jem mu z r'ki, że go uwielbiam,
że tyśku'j, że irekum?

Ladnych c'ntos'ci, z'ewer pytanie o Izob'ly eg'zamin-
stynz, że bric'ry'lar p'wery'wa myci. Z' p'oj'p'ic'ku
z'ow'iz rozmow. P'is'by:

- Zachow' do mi'!

- Dobro. -

- 'Spiz spokojni -

- Ty ter' -

- No to c'ra'ic'! -

- C'ra'ic' -

Zimny? Cieny? Mog'ab'by p'omys'lec, że zimny,
gdyby mi to, że w'ob'ek w'szystkie'mu p'w'er
n'eci' lat n'awet w'yniki i sp'oj'nienie m'ow'iz
o m'it'os'ci, choc' słowami w'it'ujemy n'z z'w'azic',
mog'ab'by w'it'ow'ic', w'zystko sk'rac'ic'.

9. VII. 69. Od nowa kłótnia z Nicypławem, szkie sporu:

— "Kupia Lys drwom, aby umówić ^{nie} ~~nie~~ z Kochankiem." —

Tronienie pyłami, dlatego nie umiemyśmy sobie wakacji.

I miejsce wywa wszelkie powie ^{dlużej} swoich kolegów, zdziwili
tylko zrelatywizować dobrane stółki ^{z fastami} ~~z fastami~~ o jakas'

stare walizki, którą chce wyrzucić, że to jeszcze ze
Lwowa, "dlatego wzdycham?" (bardzo dokucza miś rumu-

tyzmu), "powinno być resolutka jak ptasiek, bo uem
wakacje, a że wolę je spędzić w Poznaniu, no to inne
sprawa itd." Wskazując, że składowałem jego koszule do

sufity: "dejmij mi do zrozumienia, że jest nieporządek,
a my tygodniami nie ściskamy łóżek. On barował

na tym, że ja jestem przychylniej sprawiedliwa,
ale to zupełnie nieprawda itd., itd. Wyszłam

po bilety ^{na podróż} ~~zobacz~~ ^{na podróż} Niemiec.

Wierzę, jestem rozstraszona. Docent Sajkowski, mój
niegdyś młody kolega, miły pan, donosi mi, że
Jasda zdoła wszystko wybornie, że przygotowane
summa cum laude, że mnie tylko gratulować,
że ma nietychąs swobody wypowiedzenia się a że

o przyszłości, ~~o~~ którego jeszcze nie jestem po smutnych
wartewskich doświadczeniach pewna, mogę się nie bać
i spokojnie jechać na wakacje. Toldi zakochała
się jak ryba i zaraz porwała Marka „w Polskę”.
Jeszcze gdy stała przy mnie przy telefonie, nie ufała
sobie. Tak więc stała się studentką. Jakiś dobry
etap unstronienia się w życiu, rozwoju umysłowego,
etap przewidzianości, który choć nie przesadza o
całości życia, to jednak jakoś uspokaja.

Chyba Bóg miał ją dalej w swej opiece.

Gdyby jeszcze Anielek zechciał zostać z nami!

Skreślę niewidzi mnie, choć był rozgłoszony aż
przez 17 lat? Gdy mnie ktoś daje rozgłos

przez jeden dzień, jestem nim wdzięczna.

Być on nie rozumie, że tu nie ma powrotu,
a upokorzeniem, krzywdą, gwałtem, nie dopro-
wadzi mnie do racjonalnego racjonalnego przekonania,
że tylko w nim jest ostoją i prawdziwa miłość.

Jego ambicja jest cięgle w stanie zderzenia.

Bo on chciał mnie prowadzić, radzić mi,

rozkrzywać i obdzieć łaskami. Ja miścis prosi-
wać, czekać na niego w łóżku, adorować go
i dawać mu zapętasz swobody dla porwania,
ucnić, humorów. Zawiodłam go.

9. VII. Spędziłyśmy miścis noc na morze. Furi w
Łódzku, zedrzyłyśmy się na głą - Krystina, Barbara.
Tam przysięgał nam mikroklimat, który dawał
nadzieję, pogody. Istotnie była miścisanna? Chm
tego woda ze zimna dla mnie do kąpieli.
Mierzałyśmy ile i długo, u brudnego, chciwego
Rusina, jadłyśmy tancetnie i za wysokie
ceny w Łódzku. Nancystabim, Jolda miała
trochę kłopotów z retowikiem; który zawiadzał
w swoich awansach erotycznych szukał rekomp-
ensaty w bykach na plęty. Marek nas odwiedził,
potem odwiedził i cztery dni z nami pobyl.

Poza miścisowymi spotkaniami ze znajomymi
z Poznania byłyśmy same. Byłyśmy pocztki
literaturny amerykańskiej, poświęci o rozwoju miar,

Kapitałowi, sobieniu Kenier. I tymczasem ludzie
wglądowali na Kwisaję, wykonali kilka triumfalnych
podskoków i zatknęli amerykański sztandar. 21. lipca
- jakiś nowy wielki etap w drogach ludzkości.

M. VII. 63 W drodze powrotnej z nad morze pływaliśmy
my do Elbląga popatrzeć na relikwie prehistoryczne.
Zolda zmuszył upał, boleła ją głowa, była
na złym humorze. Obiad zjadaliśmy w Mal-
borku, a już wieczorem ujeżdżaliśmy Tomi.
Zamocowałyśmy w hotelu "Pod Trzema Koronami",
gdzie właśnie była awaria i nie leciała
ciepła woda, ale zsto co kwadrans był melo-
dyjnie zeger na starym ratuszu. Pokój był
miły, luksusowy po Kryncy i pożyczono nam
blaszany dzbanek i wielką grzałkę. Do północy
zdrzytaliśmy się w kawałkach wygnęci.
Tomi podobał nam się bardzo. Zolda wybrzy-
dzała na Krywe. Wierzę, że nie dość krywa,
ale aschwyła się kościotam. W Kwidzynie zaleka.

to są co piskiego, a to intarsja na drzwiach
z dwóch stron ołtarza; a to stery obrze-
żki Pausaniasa, pełen najrozmaitszych scenek
~~z~~ otoczonego obok siebie jak w obrazach Breughla;
płyta cynkowa poświęcona 92-letniej pamięci dziewczyny,
która żyła dla żebraków i dobrych uczynków,
a na płycie aforyzmy pobożne i rysunki grawerowane.
Podobały nam się niektóre fragmenty jezuickiego
kościoła, gdzie barok urozmaicony był piskim
nowoczesnym stylem kościelnym (Kaphica, boczny
ołtarz) i postaneł się wspaniały ornament ryby.

Sypotyński mieszkał w „Gospodzie pod modrym
fartuskiem”, gdzie było duszno i drogo, a wogóle
nie wiele zostało śladów zabytków. W Sypotyńskim
wzdłuż starych murów nad Wisłą. Wspaniałe
mimo zaniedbania, choć bardzo malownicze.

W Poznaniu było ciepło na noc. Cała noc
spędziłem na dworcu. Jak zwykle, od razu nas

zauważył. Jaela cięła się mi bardzo. Piętno
 był mi przez pierwsze dni. Ja niecierpliwie.
 Do Kyriny napisał list na temat rozvodu,
 pragnienia czułości i towarzystwa, że mnie
 nie kocha już, ale cierpi i nie kocha
 żadnej z kobiet. Sprawa dla mnie jasna,
 ciągle chce wrócić do mnie. Natomiast
 to by mi opłacało, ale że nie chce
 być uderzonym niewolnicę. I zresztą to byłoby
 jeszcze dużo gorzej niż poprzednie lata.
 Przedtem była namiętność, która karała mi cierpienie,
 przebaczała, upokarzała, dziś niecierpliwość, brak
 wyrozumiałości, wygnanie. Śmiechuś to nie są wojowniczy
 współżycie, przytem dawniej Chryzostan ustawał dostę-
 pić zainteresowania do moich, może udawał,
 a może potrywał na niektóre rzeczy moim oze-
 mi. Dziś różnica są nieprzekraczalna: on - sport,
 przygoda wojenna, mała polityka, seks. Ja - rzeczy
 poezja, sztuka, historia, filozofia, lingwistyka. On woli tryb
 życia oniadty, ~~ale~~ intensywnie ~~ja~~ towarzyskie. Ja podnieć,

semstusci.

Fakcie incorey wyglada, moje podroz z Jolda, a z nim ^{z dyktikiem} ~~dyktika~~ jarda autem, w miescie przeglad skle-
pów, na campingu puszek konserwy. No, sklepy
wybrane: części samochodowe, przybory wędkarskie. A
puszka to fasola z wieprzowiną. Nigdy żadnego
względu ni panisci na moje drutki i reumatyzm.

Z Jolda, ~~złoty~~my się po uliczkach, wchodzimy do
wsi, ^{domu} ~~złoty~~my murca, wstępujemy do barów,
kawiarni, gospód, śpimy w hotelach i kupujemy
rzeczy piskne, a bezpożyteczne.

Choć i Jolda bywa karpysna, rybuchowa, awanturys-
ca się. Stara się jednak nad tym zapanować
i nigdy nie jest chamska. Po prostu odgry-
wa się od zabawy, dmucha się, nie rozmawia,
traci swój perłisty, kpiarski humor. Lecz gdy
jest taka przykra, zła, niedostępna, jestem okrop-
nie niecierpliwa, boję się bardzo takich chwil
i staram się wyjaśnić sprzecz, uładzić, zapieścić.
Wydały mi się statuis, że Jolda jest najwiel-

sa przy Marku, wchodząc chciałaby i jego towarzysza
wśródzi, desku za nim, zrobiła go pełnym posterni-
kiem, a że wiekiem jej równy, więc mają jeszcze
i wspólnych wiele spraw, zainteresowań, chęci.

Przemysł gdy coś nie ułoży się w czasie wykre-
ki, gdy nie jest wygodniej albo najłatwiej,
wybuchają, że oni z Markiem to przewidzieli,
że ona w ogóle nie miała ochoty na to podróż,
że wszystko jest moje własne. Oryginalnie podróż
ze mną się zawsze mniej wygodnie. Ona
dzwiga walizki ze sobą obie, przy Marku to
odpada. To ja męczy i deeneruje.

17. VIII niedziela — Halberstadt.

Podróżujemy. Przewodzący ten waległy życie to-
warzyskie z jego błaskami i ciemniami. Błaski
— to orczydnosc, ciepła przytyki gościnności, zwłoka
ce przy powitaniu i przy żegnaniu. Żłosa
radości, okazywane skrykami, gestami, potem
już lekka munda, dobre — jeśli nie nieopli-
wości i najrozumniesze skrykiwania ludzkich

intereso. Lastnie wiem ni więcej, czy jesteśmy w
 posiadku wobec drugich, to znaczy czy wkładamy
 maksymalny wysiłek w to, aby innym było z nami
 miło. Póde, że nie stęśnemy precyzności i stęś
 pewna niezłalność w obcowaniu. Z mojej strony
 pny najintensywniejszej teatralności (grem
 zainteresowanie albumami, tapetami, zabawkami,
 czego sobie kto w danej chwili życzy, współfor-
 nie dla wyszczonego ogrodu, zachwył nad
 zbiorami bibelotów z kramów wznowiskowych,
 itp.), wrodzonej życzliwości dla ludzi wszelkiego gatunku,
 nieskończone zmęczenie i pragnienie choć ucieczki
 w samotność.

U Gireli w Königs Wusterhausen była matka
 z Berlina zachodniego. Pół roku mel do sąła
 ni w swojej siostry w NRF, aby wypuszczo-
 no ją do DDR. Piła, starsze pani, bardzo abba
 nies serdeczne, mało chodziła gata po mieście-
 min, a pnie cały dzień patrzyła głąz
 ze zdumieniem nad drwiącym Niemiec wsch.

Gisela gościła nas wspaniale, oddała nam szpital-
 nis do dyspozycji, gotowała wyśmienite potrawy
 i przizwiała nas, chodząc pół dnia po Tierparku.
 Zapatrzyła nas w 200,- \$ march i dwie pary
 pięknych slipek dla Tedy (czerwone w czerw-
 ne kropki, przeźryste i długie skromniejsze w
 błękit, subtelne paseczki).

Pierwsze popołudnie spędziłyśmy na wesołości,
 drugi dzień w ogrodzie zoologicznym: Sens-
 lenci, dżirafi na aukupach, ewentualnie
 "Pergamonie". Następnego dnia miłyśmy odje-
 chaci. Na wieczór przed odjazdem zaprosiła
 nas matka pana Konrada, przyjaciele
 Giseli. Kiedyś spędziła z nas kilka
 dni w Polsce i chciała nas odwzajemnić.

Jest to prosta, drobniemierniśka roduśka
 odwołująca nas do nas entuzjastycznie, ~~popr~~
~~nie~~ Poznaliśmy wszystkie dzieci i wnuki,
 ich brzo, zjadłyśmy trochę niewymyślnych
 potraw, popiliśmy zwykłą wódki i

rozstrzygnąć, czy zastawić u siebie gospodarstwo państwa
Konrada, aby pracować w sąsiedniej wili
ich syna. Zdecydowałyśmy się na to (po wnikli-
wych i z trzech względów:

1. Ziemia wychodziła z mroku z wiatru, a
pan Konrad zgubił klucze od bramy,
2. praktycznie były dla mnie wielkie trudno-
ści z pastwiskiem, dwa płoty do pokona-
nia w sąsiednich ogródkach.
2. Kluczem zrobić przyjemność państwu
Konradowi i spędzić z nim razem
wolny od pracy sobotę u siebie
Nami też był potrzebny wypoczynek.
3. Ziemia w końcu i ustnej rozmowie
wspominała o tym, że będziemy
mieszkać w domu w tej pięknej
wili pana Konrada.

Trzeba dodać, że pan Konrad jest niewzrostliwym
orłowiczem nieco lekkomyślnym, niezupełnie
do kładącym w przedstawianiu prawdy, ale wy-

chorącem (środek wisk) i bardzo pewnym i
 Gisele miłości. Już u Gisele, gdy nies
 odwiedził, ziertował drzwi z Tadda, a której
 istnienie zaczęło między nami zabiegać o
 jej względy.

Hilke ma pikusa, a tancer i fontanne
 godziły mnie z wieloma rekreacji. Lustro
 umieszczone bez smaku, co ~~z~~ drwiło nas,
 bionce pod uwagę, że jest wstygiem budow-
 niowym.

Rano zaproponowałam, aby pan Konrad
 pojechał po Gisele i jej matkę i abyśmy
 wszyscy razem spędzili ten miły sto-
 neczny dzień ze miastem. On wziął
 (mi serce, jaka to była kombinacja),
 aby od razu przywieźć naszę bagaż.

Zgodziłam się, i zdaje, że z tego Tinsena
 odwiezie nas uprząż do Schönwalde na
 dronec. Ponieważ wykorzystałam warunki,
 zrobiłam prawie bielizny z siebie i niedzie-

Pan tylko w Kosińcu ^{Kapłowskim} ~~postanowił~~ Jodels.

Poprzedniego wieczoru pan Konrad zszedł jeszcze do Gireli krótką kartkę z przeprosinami i zawiadomieniem, gdzie się podziatyśmy.

Pani Konrad, matka, niewiasta jowialna, napisała na tej kartce, że jesteśmy tak wstawione, że nie możemy wrócić do domu. Nie przekonaliśmy ani przez chwilę, że bzdury to przyjęte nie było i że mało to już precedens (pan Paul Konrad ratował się gdzieś na noc po jakimś niezłownym piwie, a w domu szukała się córka podjętnie dla Gireli).

Pan Konrad zachował się dzielnie. Podobno wchodził do mieszkania i widząc łodź wiatu aniż Gireli, która spędziła bezsenne noc na cierpieniach zardzewia, powiedział, że przyszedł tylko po nasze walizki. Nie wiem, co się tam działo, musiało być wiele ostrych słów. Byłaby jeszcze tego samego dnia pojechała do

Giseli, której oczywiście nie przywrócił, gdyby
pan Konrad, choć mnie rekome uspokoić, nie
poowiedział, że ona wraz z matką pojechała
do Berlina, do krewnych.

W poniedziałek rano pojechaliśmy się pożegnać.
Zaloda w ogóle nie wchodziła na górę,
była oburzona na awanturę, jako jej
ambona, zresztą niewinnie (nie może być
wina wrota i dowcip).

Gisela przysłała mi zinną, ale kiedy
topniały w miarę, jak sobie wyjaśniliśmy
my różne rzeczy. Najpierw sprawa ^{zgonu} Klara,
która i ona była niejasna, pan Konrad
podobno powiedział do Giseli, że go
odtożył, ~~że on nigdy nie przyjechał~~,
dalej skreślił, że on nigdy jej
nie zaprosił do domu ze względu na
14-letnią córkę z pierwszego małżeństwa
(rozwińskiego), więc być może wcale
nie miał zamiaru tego zrobić,
(i tym razem)

Ginele, które zaczęła od tego, że jej wszystko
 jedno, z kim spiny, było nie z mężczyzną,
 który do niej należy i że żywa ostępc-
 nie z Paulen, bo nie chce cierpieć tak,
 jak cierpiała w małżeństwie, zwolne
 zaczęła rozstrzynać, przynależała, że nie wierzy,
 abym ja jej coś takiego mogła zrobić, że
 dobre, że przystanę, bo inaczej świat zawahaby
 się nad nią, że ja tylko oburze, że
 taki stary mężczyzna (39 lat) biege
 ze takim drickiem jak Frode, które
 tylko sunie się z niego.

Forta do niej wreszcie sprawa klucza i
 to, że spotykamy na górze, a Angela na
 dale z ojcem, że byłymy gościami z naj-
 dłuższych podróży pana Paula, że ciągle było
 pełno osób. Przy okazji wygłosiła
 wszystkie zadawane rzeczy Paulowi, że
 niedługo i wakacje spędzi z drickiem,
 że nie chce się z nią znieć, że Riedys

coś tam z panem Schröder. On miał długi
glębię, wiesz, mój.

Gisela powiedziała ogólnie, że wyjeżdżamy, że
on odprowadzi nas autem tylko na dworzec
Königsbushorshausen i że zwróci wózi.

Wzięła i jak uciekała, jak ciekła. Na
moje wyjaśnienie pocięła całą poprzednią historię,
jak dris patrzyła na niego na zewnątrz.

Marshallowie skierowali na matkę Paula,
że chce ich pokłócić, że powiedziała
do niej wronę, a jak ty była jester, to
lepiej, żeby Paul z tobą zwał, a Paul
nie zważał na to. Później znowu zgo-
dziła się, że on mógł w zdenerwowaniu
tego nie usłyszeć, ale matki jego nie
chce już w życiu oglądać.

Opłakaliśmy się trochę, a myślałem, że Paul
po powrocie z dworca dokonałby czegoś po-
dobnego. Był ~~tego~~ znowu zupełnie pewny,
że Gisela mu przebaczy.

W pierwszej klasi do Wernigerode pogryzły mnie
pchły. Bolała mnie frustka po fatalnej kuchni
pau. Konrad (dusie tłuszcza i wyschło serce).
Po Wernigerode chodiliśmy doremnie, szukając
pokrzy. w hotelach, schroniskach, prywatnych
domach. Patosz i domki jak z piernika, jesiennie
me. Metaliki rynek z fontanną, w górę
zawieszony w ugle ziemie.

Noż. Zawróciliśmy do Halberstadt, gdzie z
frudem. dostaliśmy apartament z chodnikiem
Zigrendstem i sofą. na park ulanów
- Kochanków, zimna woda i brudym
szklankami do zębów - za 42 marki! Na
jedną noc. Dais dobrze szukanie noclegu
i koniecze zameldowanie na policji.

Trudno ~~zamykać~~ chwała na tej ^{dobre} wyspach.

Od trzech dni uszyliśmy na pod ogniomym
pienym - w kcie! W ogóle Niemcy
są z ciepła. Na ogół spotykamy się
z dużą uprzejmością, specjalnymi względami

ale cudzoziemców, ale z hotelami i z góry pewnie
ktoś potę.

Teżda nie czyje się dobrze. Jest chyba zmieszanie i
trochę niedozgięte. Wskazanie nie prowadzi się do wierzgi.
Robi to pewnie po twierdzeniu z powrotem. Lubi zwiedzać
obce kraje, ale w luksemburskich warunkach, bez
trudności, dźwigania waliz, szukania noclegów, przy-
wizanie itd. Mnie dokucza trochę strach,
zwłaszcza lewa kolana. Prochy po wielkim dywa-
nie naszego apartamentu "pod białym murkiem"
i wstają je usprawiać. Teżda wykonyje
skomplikowane i długotrwałe operacje przy walo-
waniu ~~waloz~~, porach, resz. Nie ma mego błyskot-
liwego humoru, denerwuje się łatwo, tylko gdy
mnie coś dokucza, jest cicha i troskliwa.

19. wtorek

Byliśmy w Quedlinburgu. Prześliczne starożyne
z pruskimi murami, Roland o wybaluszonych

groźnie ować, malutkie ryeczki, chwiej się już
trochę do Kłopotka. Spóźniłyśmy się do
katedry, bo nie chciałam wyjść ze sklepu
gospodarstwa domowego. Jasda pełna kultu dla
historii Bolesława Chrobrego, chciała też zobaczyć
miejsce pobytu Ody.

Na dworcu spotkałyśmy kolegę mówiącego po
polsku, z Lubonia rodem, Rozmowa z Niem-
cemi zawsze dotyczy tego samego. Ładności
wobec Niemiec Zach. Na Madagaskar płace tam
3 marek, a za to można kupić wspaniały
sweter. Powiadamy ich o wielkiej gorączce
stosunkami w Polsce. Wiskrości nie chce
wojny, nie chce nawet powrotu do Polski
na ziemi zach., z których jest wyziedłano,
ss niedługo polityce NKF, z sympatią
dla Polski. Nawet mówią, że wciąż wobec
nas wiele złego do odrobienia.

Mieszkamy teraz prywatnie, w starej, ogromnej

wilk. Placiny 8 marek za noc, czyli
~~bardzo~~ ^{tanio} ~~wygodnie~~. Ale znów spodka, pierzy-
 ny, a więc nie mogę spać, stresami
 się poć, zrzucam z łóżka, co mi da.
 Postanowiłyśmy nie jeść przez 5 dni obiadu,
 aby odrobić ten piekorny hotel. 300 zł
 za nocleg ~~to jest~~ - jeżeli tym ciągle
 jeszcze wstrząsniesz!

Brany atak reumatyzmu. Dreszcze, gorączka,
 zeszywnienie stawów, kurcze mięśni, bolesne
 mrowienie i skrzeczenie. Brak encorton, ale
 jeszcze nie mogę chodzić. Później, że
 jakiś okres to zlikwiduje, ale uważa
 jest tylko zechmianie.

Wczoraj cały dzień spędziłam w łóżku. Byłam
 słaba i zmuszona, a nogi dalej nie chciały
 się poruszać. Izolda uciekła już raz po raz
 rozgrzewając mięśnie, byłam encorton bez
 większego skutku. Izolda zeszła po butki i lemo-

między, obrata mi ostatni, pomawiały od państwa
 Paula i same gośla zwiadzei Halberstadt.
 Buduje już same niemieckie zdania i radni
 sobie odzwiać. Kustor Liebfrauenkirche, ^{szczególne} opo-
~~ściasta z ceterum wieżami~~
 nadził ją bawo, ~~po kosciale~~ i przyniosła kartki.
 przedstawiające słynne kamienne rzeźby, między
 innymi „Madonny ze złotym warkoczem”.
 Katedra ~~z rozgłosu koscia~~ z ceterum wieżami,
 była zunkstą, Tzolda poniekąd ^{więcej jeszcze} jedak
 godnie w zachwycie. we dziedzińcu, otoczonym
 kamieniczymi kniżenkiem i porośniętym bluszczem.
 Kosciele państwa.
 Wnioską przedko i dostrzegaliśmy mi towarzys-
 wa w Soko, które czytaliśmy i jadaliśmy
 znowo co dzień. nowe książki z polską kieszonką.
 Oszczerey też we przejazdach, np. w Berli-
 nie, ~~S-Bahn~~ jeżdżącymi wyłączeni na
 gapy. Jest to tylko kwestia przejścia z pewną
 mierz i z wiskym tłumem koto budki
 kontrolera przy wejściu i wyjściu, w poiz-
 gu nigdy nie było kontroli, Lanważył.

my też, że kolejarze nieuprawnili się orientować
~~na~~ naszych biletach niedrywerskich i
 wreszcie z Ouedlinkurze jechaliśmy już
 też na gapę mimo kontroli. Stacja Karcowa,
 wypisana na bilecie, jest prawdopodobnie
 jedynym ~~nieznanym~~ punktem, który ich
 interesuje: jest dla nich zrozumiety.

Jużda szła do łazienki wyci głowę. Zachwyciła się
 solonką, emporowym meblami, starymi obrazami,
 miszmarzami porcelany. W korytarzu namiotki,
 do mu jest duże wykładanie gustów, a przede
 wszystkim piskących szereg, jakichś antyków,
 wiekowego gongu, starych fajansów i t.d., —
 haftowany kalendarz, 3 obrazy z przyrępieniami
 rybkami z plastiku, gipsowy kurczek w do-
 mierze z kwiatami, w toalecie opiewający
 niewątpliwie powracający o przepisach higieny.

Nasza gospodyni jest też bardzo uprzejma, kultural-
 na, bez zastrzeżeń wobec Polaków. Żejnie po scho-

dach wewnętrznych do jej apartamentów porbaśnić.
 mnie ił i oddachu. Nie jestem w najlepszej
 formie. Byłoby już niedługo trzeba było zacząć
 podróż?!

Zabraliśmy jedną książkę powieściową Mc Carthy
 w języku polskim i czytamy ją na zmianę.
 Jemy polskie toffi. Ja i mąż o obiedzie,
 głównie o zupie i jarynach. Jutro musimy
 gdzieś zejść do restauracji. Nie ma tu dobrych
 restauracji, nie ma nigdzie kwasnego smaku.

W takich barach obsługuje kelnerka
 i można wypić mleczny koktajl lub
 ciasteczko. Nie można zjeść omleta i jajecz-
 nicy, jakiegoś zupy. Przypominam sobie,
 że coś takiego widziałymy chyba w Lipsku.

24 VII. 69. W drodze do Halle.

Woronej był dzisiaj urwowy. Wybraliśmy się raz jeszcze
 do Wernigewode. Zjadliśmy obiedny niemiecki obiad,
 kupiliśmy pistek białych, torony, bułki, istny

szal wydekania pięknego i prawdziwa rozkosz dla
 kobiet. Wcisnęliśmy na tyle wcześnie, aby na-
 jczym zająć do Kościoła Halberstadt. Przed
 kościołem ~~stał~~ św. Marius stał replakem.
 i skrywką w deszczu Roland, Wiesz tego
 kościoła są potężne kamiennym mostem,
 czego jeszcze nie widziałam. Główny jest
 ten piękny, kamienny. Miałymy szczęście,
 gdyż tym razem była otwarta katedra.
 Wydewała się → nieświeżona w mroku.
 deszczowego dnia — ciemna i zimna. Witrze
 osłonięte zewnątrz gęstą kurtą nie puszczaly
 prawie światła. Nigdy jeszcze nie oglądałam
 takiego gotyku, z takimi rzeźbami,
 chimerami, sterczynami, kwiatkami, rozprawkami.

Miałymy chwilę czasu pośpiech do Halle,
 ale nie chciało nam się wrócić, stłuczony
 się ten osobny, w którym jest tylko drugie
 klase. O ogóle niepotrzebnie wykupywaliśmy bilet

pierwszej klasy, boję się tłoku. Tu poezja się
 gubi, często jedziemy samci w całym wagonie.
 Główni tawerni wydali nam się nijakie, a klima-
 tyzacja bardzo niekochana. Liggie tu pada, ziemia
 zachowuje wilgoć, a roślinność jest uderzająco zielona.
~~W pobliżu zalegają~~ ~~W pobliżu zalegają~~. W Polsce popalone
 pola, lasy, łąki, jeziora pod Berlinem wszystko
 resztki, pożółkłe, wysuszone owoce leżą pod
 chlewiami i martwe; róże są brzośce, zmarszczone
 i typis płatkami.

Widać plantacje chmielu, wysokie jak las. Dział
 ani pada, ale wyje wiatr i po niebie przes-
 waja się czarne, gwieźdki chmury. Jeszcze zarysami
 ewentualnie z łuku, że mogłabym zanieść w podkozie.
 W Halle będziemy czekać na połączenie z Naum-
 burgiem o półtora godziny.

Naumburg - wieczór.

W Halle zjadliśmy obiad w kancie. Były tylko
 dwa dania. Pies by tego w Polsce nie ruszył.

Ładne sosy przypalone, jarzyna (od kapusty do białej fasoli) z octem, ziemniaki niedogotowane i niesolone. Uwierzyliśmy się na widok butelek z cyrusem białym i przekonaniu, że wreszcie trafiliśmy na kefir. Nie podobnego! Po otwarciu to było znowu zimne słodkie mleko. Lepsze napoje to tylko kawa. Nigdzie jeszcze nie dostaliśmy herbaty. Za Halli zaczęliśmy się nienawnie obcy Turyni. To Bardzo ładny kraj. Ładne wzgórza, białe lub zielone rzeki, stado owieczek, zamki na szczytach, soczyste łąki, pola "modrej" lub zielonej kapusty fawona barwny kobierce, który rozkwita w promieniach słońca, które ukazują się coraz częściej, im dalej poruszamy się na południe.

W Namburgn chorączy walizki do skrytki, nieperwac co zastaniemy jutro, szukamy w tramwaju, wreszcie tylko potow pieniędzy do automatu, wynajmujemy pokój w hote-

W „Zu Jakobsthor“, gdzie ogląda się
z najwyższym zdumieniem nieprzywykłym
do cudzoziemców, którzy by się aż zabierają
w ich mieszk.

Wymyślamy do miasta, jak zwykle na Rynek,
gdzie skupia się piskus prowincjonalnego
mistrzostwa w renesansowym, świątecznym
retornie o ładnej fasadzie, umieszczonym
zwrócić nie na słońce, lecz na jedną stronę
ryнку. Po ~~z~~ zabiciu do jakiegoś innego
kościółka trafia się do katedry. Na placu
stoi ~~z~~ porty Ekkhardta. Biegną się

zobaczyć się 25 osobowa grupa zwiedzających.
Jeszcze nie zjawia się między narodowe wyćwiczone
z Zachodu. Portugalcy, Hiszpanie, Francuzi,
Niemcy, różne nasy, różne języki.

Oprowadzająca pani jest chyba renowatorką
z zawodu, lecz przewyższa ~~z~~ rancu uwagi
miejscu wychowawcy, młodziemcowi o słonecz
Chrystusa, żeby nie drygował też w kierunku,

~~Widzę~~ ~~z~~ zmuszony i zmuszony Portugalcom,
aby nie siedzieli w zbyt wysokich stółkach,
na balkonach bloków, aby nie wchodziłi
na stopnie lektorium, gnieźnym niemiec-
kim rediorem, aby wyszli z małym dzie-
kiem, które jej sypnia okryciem piersi. Kade-
to w niemieniu. Pani opowiadała melo-
nicie, niezbyt sensownie, co ona wycofy-
je w obliczach rzekłaby w sercach
reliefów, a fantazja miała kontak-
ne lekturę prasa dla słabych matek i ich
niemieckich. Izolda jej zdenerwowała, bo
nie znosi rygorów i to niedelikatnie objawiających.

Potem subtelny i zwinny nie kochał, bo weso-
łotał miał wstanie Ruchtag (jak mówi Izolda
„dzień nie”). Tu kładła restauracja, kawiar-
nia, gospoda na taki dzień, przypadający
w ustalonym terminie raz w tygodniu.
Z dudem zdobył kawałek chleba, który

w Niemczech jest ciuży jak wozowie.
 Także w Namburze prowincjonalnie, choć do rżki, Kiszne
 ogórki w gazety.

Ponijmy wreszcie spaci po uprzednim potakaniu
 się we wspólnym łóżku, czego w naszym umi-
 owości nigdy nie zamierzamy, ewentualnie to za
 podnoszenie drutów, albo poruszanie nas wzru-
 szenia nosa bliskości po stępieniach, albo poruka-
 jące w skupieniu ować dalsze plany drutów,
 albo poświęcenie rozkożnym chichotom i bajdur-
 kom.

Erfurt, sobota 23. VII. 68.

Erfurt nas rozczarował. Krämerbrücke, Kolonne pudel-
 ka domków nie mogą nam zaimponować po radob-
 ności Wernigerode czy oryginalności domków Nambur-
 ga, gdzie na spadzistych dachach lotyscraty
 zniżają się jak karty w parzannie,
 Okienka. Domy nad wodą są i w naszej

rodziny Bydgoszcz, a gotycka Katedra z pięknym
portalem nie zachowała nas na tyle do swego
wzrostu, aby szukać przewodnika i opłacać oprowa-
dzenie festiwalu przezcone murkami, kosciołami.

Pojechaliśmy na wystawę kwiatów. Otwarcie jej
miało nastąpić dopiero dziś²³, wczoraj były tylko regu-
larne delegacje handlowe, dotychczasowi do nich
i z parą mi niebieraliśmy oglądaliśmy piękne
wzrosty, chryzantemy, kaktusy i niezmierzone inne drzewa-
nie kwitnące ~~rośliny~~ z kwiatami o jakby

papierowych, seledynowych płatkach, wśród których
promienności sterola żółte ostrogo słupka;
rośliny o wielkich parckach ~~u~~ ~~obojętnie~~ jednego osobnika
żółtych, pomarańczowych i czerwonych wosku;
rośliny o kwiatkach przypominających jakieś chorośliwe,
seledynowe nawiązki. W wielkich wazonach pieni-
ły się goździki, a kaktusy zakwitły tu
purpurowo. Broskwinie były wielkie i czerwone,
śliwki jak gruszkowe sosy południowe, a
~~ogromne~~ ~~grusze~~ grusze ~~nie~~ pozwalały ~~już~~ przewidywać

ich cudowną wytrzymałość, ~~niezwykle wytrzymałość~~
~~niezwykle~~.

Exfurt, niedziela 24. sierpnia 68.

Dziś Izolda urodziła. Mam jeszcze pół godziny czasu
do pociągu ^{z Katernbergu} ~~z~~ Drezna. Pokój nam nie
uder. Jest przepiękny, cięgle ktoś bez pukania
wchodzi, łóżka są diablichie twarde i ze to
wszystko płacimy aż 12,- marek. Gospodyni,
pochodząca z Bydgoszczy, jest miła. Daje
nam sól, nawet chleb, gdy nam brakuje.

Mnie nie ma w domu, gdyż rozbił się na
mście w jakimś innym mieście i leży
w szpitalu. W domu jest matka, bardzo
złk wychowywany jak wiskosć młodych Niem-
ców - brat i dwóch synków.

Kupiłam Izoldzie coś, co przypominało kuchen-
cugielki z wyglądem, lecz jest ~~to~~ tak
nie dobre, że Izolda nie chce tego jeść.
Wszystkie nasze doświadczenia smakowe w Niem-

wech można podsumować jako wzrównanie.
 Ciasto wygląda apetycznie, a w smaku
 przypomina je papka w połączeniu z gumą do
 żucia. Wszystko jest źle zrobione, gdy nawet
 składniki są dobre. Gdy na ulicy dobiega
 nas zapach spaleniwy, Trodka powie
 norem i mówi: -

- Niemki ^{przynadniejs} ~~zabija~~ ^{śmierci}! -

Na dworze jest coraz zimniej. My też jesteśmy
 coraz bardziej zmuszeni i uciekamy do
 jakiegoś wiskiej inicjatywy. Bernej i Eise-
 nach obejmujemy idąc. Bacha i Lutke
 z wieczorem, siedliśmy pod pomnikiem Bacha
 na mokrej jezdni od deszczu lawce i
 zauważyliśmy, że i tak wiemy, co będzie
 w środku: Tożko, stół do pracy, potrzebny
 rodziców itd. Usiedliśmy łuki z rynek
 w niektórych promieniach stoiska, zmieniając
 się z deszczem.

83
Mawet w Walthburgu, do którego podostyśmy
z zadyską, nie chciało nam się wejść
do węgła. Młodość Schwinde nie pośle
nas, a senki mamy chyba ciekawie.
Okolice Tadeusza, ciemne, niemal błękitne
are mgle, zielone wzgórza, wicher lodo-
waty, smutek senności.

- Elzbieta chyba dlatego była świsła, że
tu wytrwała - robi uwagę Tadeusza.

Tadeusz spotykamy to razem zechodząc wyjeżdżając,
z ~~z~~ znowu nam z Naumburga. Każdy
trzymać plastikową torbę z Kielbasą,
pomarańczami, burkami.

W Eisenach jest sporo domów, których cała
fasada kryta jest gontami. Wyglądają jak
mieszkańcy w zbrojach Tuskowych.

Drzewa, niskie i ciemne.

Jeżdżymy we dwie w przedziale, Tadeusz jadł

i spała, choć musiała na bół gerdzi. W Dreźnie zaczęła myślować. Blada, o podkrążonych oczach, staniała się jak w Dubrowniku. Jakiś tam dziwny jest słaba, właściwie nie można jej zabrać w żadne podróże turystyczne!

W Dreźnie nie ma pokoi prywatnych dla cudzoziemców, tylko hotele po kolosalnej cenie. Wątpię, czy w podróży, czy jechać do Moskwy i próbować tam znaleźć nocleg w takim hotelu (najdroższe są „inty”, a tylko tekie są w Dreźnie) czy wrócić do Brunszwickiego Królestwa. Zofia nie mogła jednak nigdzie dalej jechać. Odszedł także pryncypał bezpośredni do Wrocławia, bo i to bralam pod uwagę.

Mamy jeszcze około 400 marek, które musimy rozsądnie wydać i nie mamy też wstęku dla mego Nowaka.

Miałam ochotę płakać, bo nie wiem, gdy Zofia choruje. Jestem wówczas bardzo niecierpliwa i myślę tylko o tym, jak to zwinąć, omi-

usi, unicestwić. Przystępsz też być same moralnym
życiem.

Siostry i Bratwoje Knyzi zarębowaty rozumieć.

Młodsze chwały nas wyznaczyć, zadawały do
szpitala, żeby nas gdzieś usunąć, ale szpital
stuszuie abestaf je ze zamczanie głowy.

Starsze siostry były bardziej opiekunice, poro-
ły Izoldzie potrzyć nę, potwały obok nętkę,
podaty jakies lekarstwo. Obiecały zaprowadzić
nas gdzieś na noc. Czekam na to. Izolda

bymerasem spi, prawdopodobnie po jakimś
brodku nasenym. Spia ostatnio po 10-12
godzin. Wczoraj była o 18⁰⁰ godzinie w łóżku.

Ja niedużo w porzekalni Bratwoje Knyzi.

W czasie gdy Izolda wynistowata, młodsze
siostry tylko knywały, że im nabrudzi +
albo że rozumie zaręsz. Nic mogłem

u nich wyplakaci torebki plastikowej z

wymiotami. i musiałam pójść do płatnej toalety,
gdzie załatwiłam to chytkiem, aby omiść

Facenie.

W poranku jest wyćwiek Bulgarów, którzy spędzili dwa tygodnie w Polsce i wracają przez Berlin, Drezno, Budapeszt do Sofii.

Bulgarzy na spacer, który odchodzi dopiero nad ranem i nie jedzą śniadaniem. Jakże wyćwiek dla ubogich. Te sążnie siatki kuni i niedbale wyglądający ludzie pojeńscy

Niemców, którzy określili ich jako ludzi ze Wschodu. Są niezgrabni i bardzo

swoich widok. Dla mnie to zawsze dobry przyjaciel. Bardzo podobają im się w Polsce, kupili naturalnie "Kopy" i plusek. Są moda nie kończy się u nich.

W "Czerwonym Krzyżu" spie się podobno w 5 osób. I już ciepła woda.

Poznań, dnia 26. VIII. 69

Noc w "przytulku" wspomniany nejgorzej z całego

pobytu w Niemczech. O 21³⁰ ^{niedziela rano} zaprowadziła nas
i grupę Niemców z Nory, który mieli zresztą pobli-
żać się, do domu noclegowego. Spisła sobie
wszystko dokładnie z dokumentów pełne podejrzeń
o włoźstwo, zapłaciła 10 marek za nocleg,
wyjaśniła krótko, że Komercus jest myci nóg,
że nie wolno przy rozbioremu nadąć na
śdżku, wskazała palcem, gdzie mamy leżeć
w pokoju osobnym, zamkniętym szczelnie
oknem, zapaliła lampy i przed głową i posłali.
Jadła znowu wyuniorata. W sali spały tylko
kobiety, które napływały do 24⁰⁰ godz.

O przystępie zaczęto budzić sznielców, którzy spierali
się na jakiś pociąg, o święty wyrzucano nas,
uznając, że mamy dosyć snu za określony
ilość marek. Nie spałyśmy w ogóle, ale
Jadła wypoczęła i wyglądała trochę lepiej.
Nie miałyśmy przyborów kosmetycznych, mydła,
szamponu, więc byłyśmy nie myte, nie umalowane.
Jadła uznała, że nie jesteśmy u ~~ty~~ szczytu

urody. Napiliśmy się herbaty w Mitropie ;
 czekałszy na jakiś ludzki gościniec, w
 której chodzić się sklepy. Biegła jeszcze nie
 miałyśmy przeczeki podwierdzącej zaleśdowanie
 policyjne, więc szukaliśmy odpowiedniego urzędu,
 nie biorąc nawet pod uwagę Reisebüro,
 gdzie już kilkakrotnie próbowaliśmy to załat-
 wić. W Dreźnie jednak z polacji odesłano
 nas właśnie tam. Podobno brak tej pr-
 eżci groził nam nieprzepuszczeniem na
 granicę. Schinke, aby nie mścić Toldy,
 robiłszy zakupy. Koszulek polo dla Morke,
 smokost, zwrote za kółki, dla usze Wandzi
 Chosińskiej, no i te miserszne wszelkie.
 Frymetrowa, ^{jaką chęcią. Nowak} była gruba, nie szczupła, gdy
 jednak Tolda przypomniała o naszym
 muniówce, sprzedajcy sięgnął po coś
 zupełnie innego, chudy, wiótki kij, który
 w żadnym wypadku nie był tej długości,
 miał ledwie 2,55. Ekspedient tłumaczył nam,

jeżdżącyemu zawsze bardzo wygodnie, same w.
 pierwszej klasie, w Polce z miejscem łóżka,
 wystój pałki, rochodzenie oknami, awan-
 tury. Teżby znalazła jednak ~~to~~ dwa
 miejsca. W Kręgi poszła się lepiej,
 znalazła inicjatywę, zresztą ciężyła się
 bardzo na porządek, na dom. za jesi ter.
 Później wróciłyśmy do Poznania nad rezerwę.
 Chętnie miał 24 godzinny dyskurs i skomół,
 aby Teżby go odwiedziła. Ona też wyrywała
 się do niego. Był zachwycony suwakami
 i zabawał tylko, że nie przywieźliśmy nic
 na handel. Przebieł się zresztą w Koszule.
 Za miastem telefon od Duli, znalazła dobre posady.
 Również się tym bardzo. Wicewice radzawiała
 Przenia Ochmaniska, przyjaciółka dziewczyniska.
 Nie odmówiła żadnej radości, tylko
 że muszę ją zaprosić, a mamy gotowy
 kopyt. Pytała zresztą o Mietka głównie.
 Nie bardzo wiedziałam, o czym z nią

mówić: podróżni, dzieci... Powiedziała, że żyje
pięknie, bo w separacji z Mietkiem. Uważa
Mietka ze wspałego ciotnika i potępiła mnie.
To powoduje jakiś instyktowny wstyd we mnie.
Na sądzie zawiadł m. elucyrtaw i oddał mi
mnie słuchawkę. Zapomniała go do siebie, to
zawołała do Policijskich. O mnie nie było mowy.
Chciała mnie jeszcze poznać przez telefon, ale
Piercyśław zapomniał mnie o tym zawiadomić
i słuchawka leżała z 15 minut na
stole.

Gdy rozprawy, Mietka jeszcze nie było.
Jedna powiedziała coś, co dało mi dużo do
myślenia. że wtajemniczyć dzieci w nie-
porozumienie rodzinne, zabiera im się rodzinne
dzieciństwo, że to jest katastrofa, ale raczej
ciężkie. że robi się tak z egoizmu, aby
się przed kimś wygłosić i że jest to
jednostronne, bo mówi się że tylko o kimś,
a nie o sobie.

I przykrociła mi się jej przyznanie pełnej racji.
 Powiedziała jeszcze, że nigdy ~~nie~~ nie jest się za-
 pełniającym i nie opowiada wszystkiego
 o sobie, nawet w najbliższej przyjaźni. Skąd
 ona to wszystko wie? Jakiś bardzo jest dojrzała!
 Często daje mi do zrozumienia, że zna wszystkie
 moje rady, że jest ich pełna, ale mój
 rozbitek podbił jej serce. Że mnie nie kocha, ale
 mnie uwielbia. Że zawsze chce ze mną zostać.
 Że wyjdzie ze mnie tylko za człowieka, który
 też będzie mnie lubił. I jeszcze mówi, że mój
 egoizm wychował ją z konieczności w altruizmie.
 Podkreśla, że uczucia oparte na tak negatywnej
 i obiektywnej ocenie, są dobrze zakonsekwencjonowane.

Gotujemy wspominki, prawdziwe obiady. I drucken
 wreszcie smakuje.

31. sierpień. ^{Przyjechał} ~~Przyjechał~~ matematyci, gdy tylko mogli przy-
 jechać, że wróciłam do Poznania. ~~przyjechał~~

~~nie zdawał~~ I jesiennymi kwiatami, radością swobo-
 dy i zdanych egzaminów na studia, rozświe-
 ni, młodzień, piskni. Niekiedy dziewczęta tolerował,
 ale gdy zaczęli nadchodzić chłopcy, wskakiwał.
 Szczególnie długowłose, a teraz brzośty, Ostrej
 Piniński, ile go usposabia. Chodził pomagając
 mi w przeprowadzce książek, gdyż Niekiedy
 kupił nowe półki pod sufit za 13000.
 Narodził się ued tym tylko z Jzolda, wyklu-
 czając mnie z satysfakcji takż samą, z
 jakż zlikwidował mój portret ze ściany.
 Pistałam się obce we własnym mieście Rami-
 ni i w bałaganie nadawam przedmiotów, nieczys-
 liwa jak w osi Radeego melowanie czy cha-
 by gminowych pomyłek. Moje zdenerwowanie
 i poszukiwanie cichego ksta Jzolda ile sobie
 tłumaczyła, portretujsmy się. Do tego nieczys-
 otwiera wryptkim drwi, odbiera wszystkie
 telefony, nie mogą wase złapać oddechu
 i pancerze się, jak na ulicy.

Pauz Kacmurskowsą postanowiła nie zmieniać, ma
tylko 6 godzin w szkole. Bożena Chryzostowska
wzięła rok urlopu zdrowotnego, pisała ~~tu~~ coś
zadów, ja ~~ma~~ mam prowadzić pierwszy konfe-
rencji Osrodka.

Dawid Roman ze szpitala.

Jzolda ma jeszcze więcej wakacji. Pojechała
z Arkim na dwa dni do Gniezna.

Ja już wpadłem w szkolną robotę.

4. X 69. Ona bardzo dokucza mi reumatyzm, mimo
że zażyłam już chyba czwartą kunię zlotem.
Okresy dobrego samopoczucia coraz krótsze. Nawet
coraz bardziej uparte.

Jzolda chodzi już na wykłady. Praci tego
wzięła na siebie wszystkie ~~prze~~ obowiązki domowe
i jeszcze korepetycje. Rozpiera mnie pamięć.
wie, gotuje różne frykasy ryżowe, jak
z francuskiej kuchni, piecze ciasta, piecze,
sprząta, robi zakupy, a ja i nocny masuje

może stary. Prosi, jakie to drzewo jest dobre!

A przemy piskuc, usłuche, dowcipne. Jęć i pór
nawet jest właśnie uporem w dobrem.

Gdyby nawet całe moje małżeństwo zanurzyło
się w piasek jak ~~z~~ za dotknięciem szty
sztyki, to została ona — drogiemym kamień
w tych minach rozpadłych zbudzeń.

Mam nadzieję odwiedzić mnie w szkole i domu.

Zapraszam do kawiarni. Wtedy się idzie,

bo Rukaję i chodzę, w wielkich, pterkich
butach, które przemawiają po chodnikach.

Nie z drugiej zgrabności, lotności, sprężysto-

ci. Byli też elekrownice. Pierwy mnie

Romane ~~fija~~ wierność. ~~Prosi~~ Prosi, że chyba nie oszuci

ni z nikim, bo kobiety, które umi odpo-

wieść w 100%, jestem tylko ja.

— Urodziłem się za późno! — postane me-

lenchshipie.

Leć chyba już dostrzeżę starość ^{moją} w wygłos.

drze. Jutro tenar bardzo zmieszane, obolałe, nieznoś-
ne. Po wizycie nie zadzwonił wizycy.

Wczoraj Izolda spotkała pijanego Freda.
Miałam z nim kiedyś tyle kłopotów w szkole.
Powiedzieć:

- Twoja mama jest najszczęśliwszą dziewczyną
ze wszystkich! -

A kiedyś Wojtek Sadowski zwierzał swe prze-
życia Izoldzie, że gdyby konie stawiać pomniki,
to nim.

Fakt, w tym coś niepokojącego, bo te
opinie wyrażają niewzrastającą indyferencję
coś więcej bardziej. Ale ludzie nie pro-
stują, z dżinsów do jakichś przeżyć
poczek miar.

Dziwota też często ^{głose} ~~wyraża~~ takie
entuzjastyczne opinie ^{nie} ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~.
Ta miłość młodości osłabła mi bardzo
mój zawód, który czasem wydaje mi
się nieważny, bo ludzie w nim prze-

6- jacy mi zachęcają mnie. Proszę przy-
chodzić do szkoły ci, którym nie udało
się zdobyć inżynierii lub któryś z nich tu sobie
brak odpowiedzialności odpisać. Kobiety, które
zajmują się domem, a tu z pośpiechem doro-
biają lub osobnicy tępią, a skłonni do
władania.

Dyrektor chciał mi dać jeszcze godzinę nie mie-
kiczo. Najpierw zgłosiłam się, zaciągnęłam
pieniądze, bo Izolda wzięła mi z głowy
ten pomysł z nadwziętem godzin. Zadzwońłam
do Dany Zaperkowskiej, musiał ją przynies.
Jest na drugim roku germanistyki. Izolda
jej nie zwróci. Jest uproszona i zbyt zajęta
sobą, swoją wrodz, strojem, ciocią. Nikomu
to nie służy, ale wiskować z nas tygo-
ny. Chodzi Dania w zbyt dreszczowy sposób
i to nas wszystkich rezi. Nieba by jeszcze
zostawić odrobinkę miejsca dla innych lub choćby

ogólnie dla świata. Nie jest interesujące naj-
 piskniejsza Rebieta, jeśli nie ma o czym
 z nią mówić, zaczyna zwracać uwagę
 przedej mi obraz. Pod niego możemy
 podkładać nasze myśli, uczucia, on nas
 nie rozczarowuje i nie męczy.

Mironiaw ma już znowu auto - trabante.

Ponieważ jest jego własnością, więc je chwali.

Wszystko co jego, jest wartościowe, choćby
 to były jakieś wartości niegigantyczne.

Wszystko też rośnie w cenę, a zdobywci
 tego przedmiotu zawsze bytoby poświęcone z
 wynaczeniem, ofiarą, aktem altruizmu.

Wice Mirek jedzie na rybki. Spojrzał
 na mnie i krzyknął i zapytał z ironią
 - Od kiedy ty nosisz buty na płaskim
 obcasie?! -

Trzeba być ślepy, żeby nie widzieć, jak
 przesuwam się ostrożnie na sztywnych

możach, jak wstajesz zsuwając się na koniec
fotele i odpychając kilkakrotnie energicz-
nie jak rękami, jak opadem z
rumotem, bezładnie na krzesło.

Gdy został mnie niezwykłym wieczorem
w łóżku, zawołał na pół z łotosiś, na
pół ze zdumieniem:

- Co tak samotnie leżysz w łóżku?

Jesteś chora? -

Sam znajduję w sobie naka, gniew, ciężki
wkrośczenie nerwa. Ciggle mówi o swojej śmierci.
Od lat. I biega z wizytami, na bankiety,
zabawy, wyjeżdża i t.d. Zrenty śmierć jest
kiedyś wam nie. Choć go przeżył z moim
gościem i komórkami nowotworowymi w tkance
serca.

Podobno od 1. stycznia za okres choroby będą
nam płacić tylko 70% pensji. Już jak

i z wolpsem, zróbnienie inteligencji z robot-
nikami. Tylko dlaczego w dob? Kto
walczy o takie równość? ~~społeczeństwo~~?

Tęsknie we społeczeństwie, lecz ekono-
mia zaczyna nami demerować. Nic

jest lepiej, jest coraz gorzej. Zbyt wiele
jest braków, jest nie tyle lat po wojnie.

Być może, że przychyne były w europejskich
politycznych, a nie w naszym systemie,
zbyt mało wiemy o tym, co dzieje się

dokoła nas. Zawsze wiedzieliśmy za mało,
także w czasie wojny. Ten świat

jest ciemny i nieufny. Wydaje mi
się, że ~~nie~~ świat nie ma

wielkich sensów w historii, a patriotyzm,

którego jestem tak dokładnie zadowolony,

jest dużo gorzej od religii dla

nas. I kiedyś może zastąpić reli-

gię, jeśli chodzi o to, aby ludzie

niech chcieli dawać mi zabijać.

Zawsze na wystojeniu kapłani i jest lud.

5. 8. 69 Rozwijam się z banderą gospodarką
rybami. Jest ogromne, nie drucie cina.

Spis dróg chybą wszyscy są niedzi. Lub
wyjechał mi gony. Nigdzie nie gne
radio, nie gdzie telewizor. Piłki nie
nie w domu, więc nie słychać kochu,
dnobienia uroem skrypienia szafy, wyrost.
Ruch jego ^(i nie jego) ~~porównanych~~ ^{drzewisk} ~~szafy~~. Jak
to kiedyś Izolda powiedziała:

- Jesteś mi może już wydeć z dużego
natężonego odgłosu, który by nas obudził,
to choć otwiera i zamyka szafy ... -

Leżę w łóżku z rozkoszami kulinarnymi, który
nie zawsze tego za mało, i czytam Price'a
„Długa historia rzecznictwa” i wszystkim się
nad tym. Głód zmusi mnie niedługo
do wstania. Już rozważam, co ^{na} do tego
nie najbardziej z ujętą lodówką na

nie dzielne, unczytelnie, śmiech mi. Gzanki?

Kiełbase w sosie? Kiszony ogórek?

Kakao? Babka tarta, która mi udaje

nie jak trzeba, ale w smaku jest świątne
i naprawdę domowo z kaluszką. Jesdym

orobiste tragedie, które mi potrafią

z Nowkiem unosić i pokpiwamy

sobie, przekonując się między innymi

doświadczeni i rodzynki: "Ijadłobyś więcej,

ale moja chora smutka z tego nie

zwiększa" lub "Ostatni raz był

świątne pyły u kielich, Isobela.

Boję się o zby, tych nikt mi nie

zwiększa", a Isobela z pełną rezyg-

nacją obojętnie doświadczonej radzi

między nami przy stole i obmyśle

zemię.

Isobela mi nie uśmiecha, zaproszona jako ona

zwykle, dbając o nas do granic wyčer-

pania, ale nerwowa i niepastliwa, co

zawsze przekształca wszystko, co dla nas czyniła
i co dopiero zrealizujemy docemnie, gdy sami
przejdziemy tylko cyfry tej roboty, nawet
nie myśleć o zaprawach, ryżu, robie-
niu na drutach, Różemini Kapusty i
sprzątaniu bez przerw.

Ka dwoma jest słonecznie i błędo i nie
~~wygląda~~ ^{wygląda} na deszcz, a mój reumatyzm
szaleje, jakby ~~była~~ znowu nie na usygornę
ulicy. Nie boli mnie kręgosłup i
barki i cięz nie tym. Także pręga nogi
jest trochę sprężyna i nogi nie przemęca
lewa, a to też jest dobre. Stopa jest
boka, ale tylko gdy idziesz, więc gdy
leżysz w łóżku, to i stopy nie mają
~~nie~~ niedużo.

Dobre, że Izolda nie dała mi wrażeń tych
godzin niewieckiego. Odwołam to jako ulgę.
Nie muszę nowo wstać zbyt wcześnie.

7. X. 69.

Wiosna wtorkowy. Wtorek to mój wolny dzień. Okajchtniej mi wychodzi wcale z domu, a dzień się rozrasta i pisknięzi. Mam w nim czas na przeczytanie książki, podnieś-
nie w ciągu dnia, potnienie się z Jolke
w ciepłym łóżku. Książka i dźwięki tej
z łóżka. W ogóle łóżko są u nas stale
w gotowości. To najmilszy mebel obok
telewizora. J. Jolke i ja uwielbiamy pożygi
w łóżku. Piszemy w ten sposób, uorymy się,
rozmyślamy, czasem jemy. Tyłko w łóżku
jest jeszcze naprawdę sucha i ciepła.

Tyłko w łóżku z czasem przestają boleć
zrenuetyzmowane stopy, a Jolke schodzi
podknieć spod uorn. W lecie lubię być
na powietrzu, wiosna też już mam na
pola, łaki, ale deszczowa jesień, ponura
zima, to inne pory, pory są zimowe,
kierunglar bardzo się denerwuje tymi rozrui-

lony mi i zawsze gotowymi siozkanmi. Gdy byl
tapocan, to mi wybarczal u cizgu chnie,
ale skladane kauspki sz wyskie, niewygodne,
nize stonsz cely dzien mojs intymusz bielez rowalo-
nej ^{pojezili} i pomyrkany mi przytalami poduszkanmi. Zreszta
samo skladanie przeknosa moze nity w tej
chwili. Popuchniste dlo nie sz tak slabe, ze
garnorek z wody ~~z~~ drymema obunecz, a by-
walo i tak, ze rozbijalam nawet kubeczek
jako zbyt ciezki. Lictok tego nie wzamie,
Kiedys podal mi cos gualtosnie do potny-
manie, nie zdziylam oduswic i rozbitam.
Byl wiekly. Tak jak nie pojmuje, ze nie
widz wicowrem. Sam z koler zle stary
i ma zupełnie kiepsko pamiec, a i pojmo-
wanie nie wybieglejsze, ale tłumaczy to wszystkie
swoja warioscis, dzienistkami spiew, zaabro-
bowaniem.

Zalze na wykladach. Na wyjskiem jest nrem

z Hoffmanna, które postarza rok. Jorda na razie
 chodzi dość chętnie, choć często musi wstrzymać
 rękę. Jest chyba dumnym z tego, że
 wreszcie jest studentem. Ma już jedno zali-
 czenie. Na humanistyce czyjeś na pewno siebie,
 a zyciowo jest znacznie bardziej wyrobiona od
 swoich koleżanek i kolegów. Właściwie porzuca
 sobie rezolutnie. Przytem naukę traktuje
 poważnie, a swoje rozbrykane koleżan-
 ki z góry i ostro. Właściwie, po co pisać
 na studiach. Lepsze jej, aby rozwijała się
 tam jak najlepiej. Jest tak zdolna!

Jej czysta okna z Merkiem. Marek umie
 jej pomóc we wszystkim. Tak właśnie
 wyobrażałam sobie wielkość. On kręci
 babkę, on dźwiga ziemniaki, on znosi
 śmieci. A przez cały czas przekomaruje
 się i śmieje. Również chodzi na spacer,
 do Kina, teatru, czytajcie te same

Książki. Szczęść po tym, jak przygotuje mi
prysmaki, pisa do niego listy netychmiast
po wyjeździe i naprawdę pragnie jak naj-
prędzej do niego wrócić, — kocha go.

Ale nie jest romantyzmem. Ani tu szczy-
chanie, ani rumienienie się, spuszczenie
oczu, cichych septyów, ukredkowych spoj-
rzeń. Jest zwykłym dobrym przyjacielem,
co wygarnie przede wszystkim, z poświę-
ceniem pielęgnuje w chorobie i powie ~~z~~
~~z~~, że idzie zrobić misin, gdy zachodzi
tego potrzeba. ~~z~~ Jest więc chyba nowo-
czesna, choć nie jest rozpustną big-beatow-
ką z papierosem w zębach. Jest ukstałto-
waną indywidualnością, niezależną od stadnych
gustów.

12. V 63 Dni są wciąż słoneczne i ciepłe
jak w lecie, tylko ranki i wieczory chłod-
ne, mglawie się. Mieczysław zabiera Izolda

i Marka do domu. Ja wypocynam przez niedziels
 25 domu. Nie jestem teraz tak zgonione
 przez jak dawniej. Mówi czas na poleżenie,
 czytanie, wygnuty snucenie. Jadła odebrała
 mi cały ciężar domu, praktycznie kilka ^{zestawu} ~~prez~~
 klasowych, nie ~~robimy~~ ^{wykonuje} też żadnych innych prac
 zarobkowych. Aż dziw, jak mogę sobie żyć!
 W szkole dyr. Kaczmarek stara się, abym
 nie zaczęła przed 10⁰⁰ godziną, bo wtenczas
 uzyskuję czas na rozchodzenie nóg. Rennie tyż nie ataku-
 je miśnię i stawy. Choć kokow zachwycę się
 nieco przyzwyczaj, teraz mi dalej spać to kci
 i dłoń.

Marka pla jest wyjeżdża w naszym domu.
 Pomyślnie. Chęć wykazuje 100% solidarnos-
 ci, staje się butny, pogardliwy, pojął się
 naprawianiu telewizora i uczeniu sportow-
 ni.

Jadła uroczą ^{meła} ~~masła~~ drewnianą i wykonywała
 - Nie masz pojęcia, jak ja niewiedząca wie-

czyż! -

- Gra - la - la - zasnieszam się - Nie uszczępnij,
tylko elektryki uszkości. Tak samo zresztą,
jak elektryki kobiecości. Ludzie powinni być
ludźmi. Poci zbyt wydate czyż ich nie
do przysięgi! -

Jak głępie są chichotliwe, najsurowe ~~złoty~~ ^{Robię}
~~złoty~~, plotkujące całymimi dźwiękami przy kawie i papie-
roch o zakupach, dzieńwzięcie do dzieci, woyun
placem, chowbach!

Jak głępie są ordynarni, pewni siebie, wyspor-
towani mierzgini z rozdrami czy strzelbami, zewre
piętki bntelke miedzi w kłótni, gotowi do
zapładnienia ^{Robię} i rozdzenia politycznie czy ekono-
micznie świata. ~~złoty~~ Rozparci at such
antach reprezentacji z pogardą o innych, że
to idzie i kłótniowie, że kłótni Robię
mogą mieć, że zajął życie; ~~złoty~~ kłótni,
że są wspaniali i silni, że nader, im
bić pokłony!

Jaki^{inny} ~~zapytanie~~ cztowiekiem był Piregu? Czy
naprawdę istniał? Nie odzywa się.

13. X. 67. Nam tak zaplanowane godziny w szkole,
z parę pierwsze trzy dni tygodni robiz ni-
wiele, a niedrobiam to w pozostałych. Byli
koniec tygodni jest dla mnie pochodem.

W tej chwili popieram prace ^{ucznio} robiz róż-
nane dodatkowe ~~zadania~~ ^{zadania} w ramach planowanych
godzin, bo lekko prowadzi praktykantki.
Jest to ogromnym odciążeniem. Są inteligentne
i chętnie, więc łatwo przyswajają wszelkie
wskazówki, przygotowują się godzinie, spełniają
wszelkie obowiązki, nawet dyżury. ~~Nikt~~

nikdy nie kontrokuje u mnie praktyk,
² ~~mają~~ ³ zaufanie ~~do~~ ¹ uniwersytetu, a i
studentki twierdzą, że dużo korzystają. Zostawiam
im wiele swobody, nie narucam metod,
nie wymagam zbyt sztywnych konspktów.
Chcą eksperymentować, poprawiać się, wykazać

swój ambicje i zdolności,

14. X. Zjechał przełamał przez Anynestego brzo Ropotoś.

Isolda kładzie na karb tej daty owko w
poniższe, zafarbowane, seledynowe hełmiki
i niezastanie doktora Celiowego, do którego
wybrała się po zwolnienie z gimnastyki.

Dziś mój wózek wstąpił i korytarz z wyjątkowo
stojącej jesieni, wygniewała się jeszcze w
słońcu. Isolda marzonoła kity beżowych tkanin,
iżółto-czerwone kwiaty z purpurowymi owocami,
poużywała to w wazonach i jest przysknie.

Chodzi jak słon, dwie ciężkie, sztywne,
opuchnięte, obokłe nogi. Jedyną zaletą (wg
mnie, jakie i nie dotąd uchwalała, —
udziś gestu — zatracony.

Wojny oglądaniem i wzmajszce przedstawienie
Plutarskie z Bognowskiej „Ciebie życia Sebiu”.
Aktorzy nie olimpijskich wizerunkach, opor-
torke w stylu najgłębszego Felhinego wy Burg.

manne - rozjaśnienie wspomnień do jakiegoś
fantastycznej sielenki, wydane, ^{choć} ~~nie~~ ^{nie} czereni
anachroniczne, ale to się prawie nie liczyło.

18. X. 63.

Przeżyłam „Kamienne fablice” Żukrowskiego.
Książka poprowadzona słowem (Czesław i Żukrowski
w jednej redakcji reklamują się Rolentu-
sko), nie zawsze może krytyka literacka, rozre-
nowata umie. Jest jednak ze gładką, nie
pierwotnego rzędu, jakby urodzone berbolesini,
zgrabnie przybrane, reperfundowane. Inne
egzotyki (interesujące), melodramatycznej uniości
(wzniosła), moralno-politycznych problemów
(głębokie), ale wszystko jest ^{nie} ~~nie~~ fałszywe.
To co więcej - nudne. Czytam to jak jedną
z wielu książek, z których już wyrostał,
a która nie budzi we mnie nawet
żółkną z przemożności. Jeszcze gładkie,
dobre chęta książkowe, postaci wyneriste,

niektóre światła, up. ambasador, ideaty: lojal-
ności, patriotyzm, wierność podane nieuprzednio
po szkolnemu, a jednak szczerze wykazyje
ze tym wyrostkiem.

Mិតרו jest napisać dobrą książkę.

Nie potrafi dziś do szkoły. Gyósiwie z kwiata.

Trzech; kumpertny podrywca jako przewod, aby
nie wstać o różnej. Byłam strasznie spóźniona.

Reda zdecydowała się na pozostanie w łóżku,
wynuty mniemnie nie dają mi spać.

lipy już nie mają liści, gęste białe mgła
mokra płachta obejmuje drzewa, chadziki, lu-
dzi. Uroki jeniemi!

Jaśka w swój wolny dzień wychodzi z ~~przechodzi~~
przechodzi po moje zwolnienie.

Gisela napisała list bardzo zawstydzony i przepre-
szający. Chyba, że nie dany mi tego listu.

Zwrócić uwagę słowa o obecnych stosunkach
 z Państwem, takim głębokim i inżynier-
 kiem w ich reprezentowanych spodniach, któ-
 ry nie kryje jej żadnych prezentów,
 naszymi nie nad refundowaniem bodźców
 i jest dowcipny w tym stylu, że wy-
 tworzył Gisele, nieokręcanie wali w tyłek.

20. 8. 69 A więc - jak zaczyna odpowiedź moi-
 szewicz - leży w łóżku. Nie mam ani
 demperów, ani grypy, ale lewe biodro
 tym razem mimochodem może. Trzymając
 się stołu czy poręczy krzesła, trzęsę
 się potwornie, ale nie mogę odchylić
 nóg, a nieopatrznie ^{starając} ~~nieopatrznie~~ nogę prowadzi
 wreszcie ból. Chociaż nie niebezpieczeństwo na
 tych dwóch zranionych nogach, zwłaszcza
 na skrzydłach, a myśl, że dostarczą
 nie do wiary. Chętnie mi jest naprawdę jener-
 mykonaniem, ale jakiś męz, do którego

porzeka. Jak zwykle najgłębsze bóle w pieknie
pogoda.

Dziwny praktykantki. Są tak wykwintne, że
wzruszone, troskliwe, że muszą sobie przypominać,
że cała od mojej opinii i że być
może w innej sytuacji patrzyłyby na
mnie z tym samym spojrzeniem Robick: nie ma-
ku, pogardy, zawiści. Ale oddechowe zeger,
ngram je w sferze uwielbienia uczucia.

Isolda dala mi śmiech, napadła w piecu
i posłała z Charkiem do Bibl. Rezygnacji.
Powinno pomyśleć, sprzątać, a leż i czytam.
Jakiś nawet trochę mnie to męży. Spisowałam
Sadrowskiego z jego streszczeniem i kompletem
walki społecznej, pochłonął, Władysław much" Got-
dinga, wysłał z polki "Anglosaskie poz" Wilsona.

Od Kiedy Niemcewicz zarabował gazety i ma je odbierać
w Kiosku, nie ma ich w ogóle. On nie ma czasu

po nie pojść. Głównie udrucha jej na przyjęciach
towaryskich lub w domu tłumaczyła nieokreślone
mimicznie jakieś fachowe teksty weterynaryjne.

Trudno było jej rozwrócić z Michłem. Odkryła,
że zdradziła go od 10 lat. Nagle zapomniała o
swoich porach, uwagach, oburzeniach na niego.
A tykając go nieśmiało, że ma jej gościć:
ze względu na dzieci, na warunki material-
ne, na pogorszenie społeczeństwa dla rozwódki.
Tym czasem to ona traktowała Louisa jeszcze
względnie jak niemowlę, to ona miała wytrze-
nie wydawać, a nie zarabiać, to ona
jakby bardzo pragnęła związków towarzyskich.
Tęcza w złości, zaciętej dumie zapomniała
o wszystkim.

A Michłowi wydawała się nawet jako zdradzący
możliwy od Mirosława, bardziej smutny,
wyznawczy, powściągliwy. Może nawet też tylko
się wydawała. W końcu wcale nie ma go

z domu.

Jake ten byłby go zdradził, gdyby Janek nie
odmówił na jego prośbę, aby go wyrazić
powarungen i pełnym konsekwencji faktem
tego, dla niego jednego z wiel. epizodu.

Być nie można być bez zdrady, bez jakiegś
przygody, byżewszemu wszystko musi zatonąć
w miedzi i miedzi do niebie, pragnie-
niem pragnie czegoś nowego, często bez wiary,
że to będzie lepsze, trwałe, głębsze?!

Prasen to jest chęć zmiany, odwrócenie się, wy-
korzystanie okazji, niesłownictwo... Prasen

postanowienie, pragnienie, pragnienie, choć
może nigdy nie zafarane. Wskaż poci... Prasen
jedno chce zedrzeć łeb drugiemu? Po jakim
miotroznym, zleceważym powiedzmi to nie
rodzi? Dlaczego wierność to ciężkie
i głupota? Dlaczego nie można określić
całej swojej miłości, żeby nie stracić partnera?

Zmierzam temperaturę. Imię jest. Chociaż to
 nie jest z tym mroźnym lodem,
 musi z zarywaniem encortom. Mam jeszcze jutro
 dzień wolny. W środę chce iść do pracy.
 Przystaje chłodzić i potem nie wstanie już
 wcale. Conar dokładnie widzę to przed sobą.

63. 8. 69. Jaka wstaje na z miem ^{Prezyswa} Chłystka bole,
 upokorzenia, braku, minuscis', lek o przyszłość,
 pogarda i obrydzenie przysysa, które ja znam,
 a ~~nie~~ ^{nie} ~~którzy~~ ^{którzy} one machała ręką. Jak
 człowiek na wery przez życie! Choć mnie to
 teraz bawi i choć daje satysfakcję. Jaka
 bardzo histerycznie i przegaduje swoje inegedie
 materialne; to odgrywanie głównej roli,
 choć już podwiera, jednak daje pewną sa-
 tysfakcję. Ja na zwęga milosław. W
 mojej sytuacji to chłystka mówić i działać.
 Jaka zabiega też wydział o pracę. Właśnie wdział,
 adwokata's, walony. Nie chce dać wzwoła. Jest

mołwa i gołwa. Ja bym dala rozwić kiedej chwilk,
 byle on zechciał sobie pójść. Gdy dris' rozumował
 z Michajławem, nawinęło do jego listu z lato,
 o którym mówiło u niego małżeństwu,
 wypart się wyrytkiego.

- Co ze bratny opowiada! Pokoi mi ten list.

Zbyt wiele nauczyło mnie jedne małżeństwu.

Byłoby niewart nauki, gdyby z tego mi
 skorzystał...-

Jaś zapytał, nic mi parusta, nic mi wie,
 nigdy nic mi mówił. Żyje w świecie
 mitu o sobie. U niego wziął zwrot, że

ma kilka propozycji małżeńskie (zwrot,

którym nos bardzo smierzył - Izolda i inni)

i mówił o tym, że chciałby sobie

jeszcze jakoś życie ułożyć. List zawierał

pytanie o mój pogląd na rozwód.

Był oczywiście jeszcze jednym sondą mojej
 mniemania. Odpowiedziałam ochotą zgodą.

Renta była milczeniem.

Byłam u dr. Callenego. Zdiagnozował nowe lekarstwo
i uważa, że jest lepsze. Dziś po raz pierwszy
wstrzyknął mi lek na obcasie i czuję dobre
miano. Co prawda padał deszcz! Co to za
^{choroba} reumatyzm, który jest najłagodniejszą formą
tej pogody?

Żołda jest bardzo ładna. Rozkwitła teraz
pełnią urody. W brzości i brzuchu jesiennych
skrajów jest subtelna jak pastelowy portret.

24. X. 69. Dziś ~~przez pierwszy~~ dzień zima. To
nieuchwytna sprawa. Wiatr trochę bardziej suwy,
ale nie tak mroźny, mroźny nadchodzącego
december, tylko stalowe, ciemne, ^{zimne} ~~zimne~~
chłodem. Zimno objmuje szyję i nos,
łodowaty wiatr czasem uderza w plecy i
już przenika przez płaszcz. Ziemia przestała
pachnieć wilgocią, zgnitymi liśćmi, ostatni-
mi kwiatami. ~~Ja~~ Śnieg nie s. oświeca.

Inne gąsie srebrnijs. Ogarnie mnie trochę
radosne, dzieciune oczekiwanie na śnieg.

Chyba jeszcze przedwczesne...

Tęż jestem po raz pierwszy po długim
czasie normalnie po schodach - obiema nogami.

Przedtem opuszczałam jedną nogę, tę, zdrową,
i trzymając się poręczy, dostarciałam drugą.

Albo metodą rybkowania zaskakiwałam na
jedną nogę, drugą wtedy ~~było~~ wyrzucając.

Ostatnie dni praktykentelek. Przygotowałam się do nich
bardzo tym razem. Są pełne wdzięku. Niepryтомne,
a bardzo inteligentne chajki, uśmiech, pracowite
Bogusia i trochę niezadowolona, pełna dobrych chęci
Teresa. Trochę przy nich wypracowałam, a jeszcze
mi się to zapłaci.

Żabki robiła befsztyki na grzankach z zedronym
jajkiem i wódem z kieliszkiem. Idąc objęła
Kuchnię, jadamy bardzo wykwintnie.

Głównie w pigułkach na cały tydzień. ~~raport~~ Potem
tylko drobne ciasteczki. Ja pomyślałem. To w tej
chwilę moja jedyna funkcja domowa. Dwie wypozycy-
wam, choć już wskótka. rację poprawić kleszki.

Umarł Michał Witkowski. Miał w Paryżu wypadek
samochodowy. Ona jest w tej chwili w Nowybrze.
Profesor widział się z nim przed śmiercią. Pojechał
do Francji. Ona przelała do mnie ostatni raz
ze Swajcarii, nie wiem, z czego żyje, jaki jest
jej intymny los. Algier uważała za raj, i
z ciżbą sercem go opuszczała.

4. XI. Roman nie odrywa się od domu.
Bul mi się. Przyśnięty gdańsk na wsi
w cudowny wiosenny dzień. Liczono brzo-
wa ziemia pachniała, niebo było wyjątko
świeżo deszczem i w powietrzu zażyty, wado
niekiedy w białym. Roman wciąż
nie stoncem i okazywał to w swych

biurowych, jakby rozradzających go gestach.
Potem wchodzi w opłotki, a gospodarze patrzy-
li na niego niezgrabnie i ktoś mu zapy-
tał: - Co pan, panu, tak wstąpił z tymi
chłopakami? I teraz panu za wakacje? -

Obudziłam się z przeczuciem, że dzisiaj taki
wspanisty dzień, że dzisiaj cicho cisze jeszcze
miejsc ten rozstaniecniący błękit pod powie-
kami. ~~Ja myślałam, że dzisiaj, że dzisiaj~~
~~było spokojnie, pytanie o to, że w tym~~
~~widok i wina było odwrócone.~~

Gdy oglądałam w telewizji fragmenty "Zbynie",
filmu o Cybulekim, uderzyło mnie, jak Roman
ma do niego podobne gesty, reakcje,
sprawę bycia. Tylko u Romana to resen-
zostaje pokryte mnie, bierze lub mnie
dystyngowanego pana, Zalew. Od syntezy i
środków.

W Dniu Złuszy. lato, dzień zimny miar,

zostałam w domu. Jolde z Markiem zapaliła
kaganki, złożyła kwiaty.

W sobotę ma przyjechać Kasia. Prof. znowu
w Paryżu i Niecei w Instytucie Integracji
Nauk, wygłasza referat. Zauważyłam u nas.
Jolde chciała, abym pisała o tym
do domu, ja to zlekceważyłam jako
matę wariac, potem zdecydowałam się go
przeoczyć, to ona się obawiała i tak
publicystyczny jest.

W szkole nie udaje mi się lekko z
preroczeniem, bo albo oprawki ze grubo
i prerocze nie wychodzą z magazynku,
albo przy dobrej oprawce coś się tu
zaczyna. Potem napiszę nową wychodzą
do góry nogami lub leżącą, bo
uważam, że użycie obrętki. Wyświeltam
aspektomatem, wstąpiłam się, przechodzę

na nercyze, to pidgewierka zabiera mi
kasa do szarpiania precyzyjnego i
wreszcie wysiłek w pośpiechu, bez ułamek-
pizmi uroisim.

Taka spartańska lekka radka mi się adoro,
a uroisim nercy robi wzięcie zadwobo-
nych, zainteresowanie moim niepowodzeniem-
mi gębie, oddaje się towarzyskiej
rozmowie.

Pierwszy raz żyje swoim życiem. Kupuje ubranie
za ubranie, gdy ja nie mogę wystarczyć
do pierwszego i wciąż pozyciem. Daje 1000
zł. na Izolaz i 500 na pokrycie wydeleków
mieszkańczych (gaz, elektryczność, drzewo, telefon,
telewizja). On renty i pensje nie jedzą pensji.
Wydelek na kochanki. Pije sporo. Koniak. Utny-
manie auta. Wszelkierstwo. Zakupy w PKO.
Za to radko wzmyki kulturalne i książki.
Kupuje kilka tygodników.

Nie zwiesz go. Ławadze mi. Ale to już wino
 mego charakteru. Razi mnie, że pali, że
 zostawia brudne popielniczki, że czyści buty
 nad dnem wyfrotowania podłogi, że nie spina,
 że jak coś zmuci, nigdy nie podumie, że
 rzyga u telefon, że się zlewa wodą kolanówką,
 że robi wyniośle miny, że się wdrizcy
 do każdej ładniejszej dziewczyny, że me wysokie
 o sobie pojacie, że.., że... „Boucard i Péchuet”
 Ławadze razi mnie zwłaszcza bardziej pewne uwagi
 mi cechy charakteru. Może tak to u ogółu jest
 z ludźmi...

Tomek chodzi jak z Buzie zdysta. Tomek powo-
 me stasus nerwicz (widno tego cudownego,
 racjonalnego wychowania, jakie zawsze przeis-
 stawiała memu). Tomek mówi na ojce „ta
 smatka”. Jużda przypomnieć sobie, jak to
 u czasie mego pobytu u senstomina, gdy
 coś tam wzięła na ojca odpowiedział, Tomek

obecna w pokoji, wstala: -

- Izolda! Rockarzy ci wstychniast przeprosić
ojcie! -

Wówczas Izolda powiedziała:

- Wydeje mi się, że jest nas tu w pokoji
o jedną osobę za dużo. -

I wyszła.

Gdyby ja tak często się mierzył z ich
sprawą... Rickemam, jakby to się Trze² podobalo,
która umiała mi tak dużo do zwrócenia, że

ci mem ten sety spakuję. Bo ona jest
oczywiście przegrana, o czym jeszcze nie wie.

Albo się pogodzi z Rickiem: bądź się skłoni
z sobą młoczyć, albo się rozjeżdż i jej styl
życia ulegnie depresyjnej zmianie.

Bo oczywiście to, że me kandydatów me nowego
mnie jest jej smutnym zniżeniem.

Jej przynajmniej, przenie^{roślanej} do Rosyjskiej i
te angloskrytyczne pozę musiały mocno Richa-
la męczyć.

10. XI 09 Dwa dni walczył z nas Karik Bogdanowski.

Przemysław miał wyjechać do Dartowa, ma tam Kochanek, także ciarun, romantyczny, przyjeżdża do niego pod naszą nieobecność. Przemysław jednak telegramem zapowiadający przybycie Karika i nagle się rozmyślił. Rozowaliśmy się w jednym pokoju, a Karik do drugiej z nocy rozpromieniał się Towaryszko, a potem chrupał jak elektryczne prądy, krzywał: „Boję się, boję się!” i śpiewał bełkotliwie przez sen. Wojnę!

Jedna zeszła histerycznie płakać, a ja, że pożyję i gonimki, czekałam niecierpliwie momentu, w którym będę mogła wyjść z tej nocy i z tego pokoju. Karik mi żel, cugu jui samotności, lęku, a z wszystkich jego pozycji i smutku nie tu nie pomaga. Nie chciał mi jeść, bo on tylko uważa załatwić nicojsko, kawały befortyk i sos jakiś tam z francuska, ale przyniósł się z nas do Karu z paprykancem (3 porcje),

baranem z czołkiem (3 porcje), a nawet zachowy-
 cił się serwikiem, którego pierwszego dnia
 nie chciał wziąć do ust, bo „we francji se
 ciasta nieśłodzone, z suszonymi owocami” i
 tylko taki się jadał - jego zdaniem.

Budził się z westchnieniem: - „Ach, niebo
 Prowansji!” - pytał, czy mój świat jest
 włoski i wszystko z pogardą określał
 jako „pezetelowskie”, aby netychmiast niebrze-
 maczemu, jeśli było „języcz z okrem senci”.
 Onie było bawi, ale Izolda trudno wytrzy-
 myje.

Dziś stekponowałam się z profesorem Witkowskim
 po wielu latach, jest miły jak zawsze,
 choć smutny. I ciągle ma ten urok uśmiesz-
 ci, ^{a wóswierżmie} ~~z włoskiej~~ młodszego chłopca. Opowiadał mi,
 że Michael był zepsuty wydanem autologii
 wierszy swej matki i że teraz przejsła
 to Anna. Profesor chce mi przysłać tomik.
 Karik prosi o umówienie go z profesorem, bo zain-

tenował się jego tonis wankow.

Rodowu Stracynowi chas wyjechać. Wszystkie
pieniędzy, ugrodz Abizyni, profesor atoczył w banku
i nie może podjąć. Szukam ich. To plotoski-
Karia. Antysemityzm rzeczy się dalej. I wojnowe
resdy Inowce -

W dyrektora patrzy na mnie z tym okiem. Chciał
się wybrać do mnie na wizytę, ale
pisałam klauzury, więc się wycofał. Powiedział
mi, że mnie nigdy nie jest pewien, że
zawra coś może ze mnie wykończy. Będzie,
że chodzi mi o mój napad na pana
Chodini'skiego (dygmitane partyjnego) ze jego
niepełniwie obywateli (nie wpisuje programu,
nie wystawia stopni). Fui na konferencji
Kryszel na mnie.

- Niech sobie panie na kim innym język
ortny. By Indiani, których nie można zeco-
pić. Panie nie wie, kto to jest! -

Gdy przyjechałem, że nie wiem, bo na konferen-
cję też nie chodzi, dyrektor nie wskazał i
nie mija mnie.

Dodatkowo uważam na wpisaniu uwagi
do dziennika, że do 30. października miałam
4 stopnie. Jak mogły zawiadomienia rodziców
o złych stopniach, gdy nie o nich nie
wiedzi, lub jak mogły pracować uczniowie
pytani systemem - już dziś nawet nie uni-
wersyteckim - też nie dwa miesiące! Dyrektor
nie ze mną zgodzę, gdy to wpiszę Tropey,
ale - jego zdaniem - trzeba ludzi segregować.
O! demokracja! Zresztą Tropey też uważa
tę uwagę. Może jestem zbyt zadowolona?..

Jeszcze ma dużo lekcji, bo przed końcem okresu. Wstąpiła
dla grupy, ale intensywnie pracuję.

13. XI. Przyjechał fotoreporter do szkoły, robił mi
zdjęcia, jutro wywiad prowadzi jakiś pan

redaktor. Wrogostko to ~~jest~~ już już niezapracowane
 zaski otrzymując nagrody. Prese wie pismo.
 A że to XV lecie PRL, więc ktoś nagrod
 nobiz tym razem trochę łatwiej. Ani dyrektor,
 ani koleżanki nie będą tym zachwycone.
 Pieniądze już prawie wydaliśmy. Tę tysiąc, nie-
 dużo, choć więcej niż poprzednie Półetka na
 Dniach Nanczyńska.

Jedni na studiach powodzi się dobrze. Dośi przedko
 żyją się z drugim powstakowo otoczeniem. Już
 ja lubię, przez jej towarzystwa, radzę się.
 Mirosław wrócił z Dantona.

Chodzi po operacji nerw. Żal mi go bardzo, bo
 niecierpić wale się na niego jedno za drugim.
 Tyłko więcej pisze. Jest dobrym kolegą,
 serdecznym człowiekiem, a jego rekonf
 romanse to chyba plotki. Wreszcie gdyby
 i istniały, to był i rozpaczy człowieka
 że nie chce.

W sklepach już wiszą choinkowe bombki.

14. XI Była pani redaktor. Proszę, już podsunęła starsze
pami, nimanistka, tu i istnie przygotowane
ideałami i innym w celowiska. Kilka razy
poisunęła ^{za mną} ~~na~~, że wykonanie wykonanie poli-
tyczne jest zbyt jednostronne. Sformułowałam to
ku jej aprobacie. Piekawam, co napisze.

Dziękuję mi zastępcze ze Chodźnikowa, wyszłam
w różnych godzinach i w wolnym dniu. Po
mnie bardzo przyszedło. Pięta klony. Sędzi,
że mi spadnie na mnie ich matnie.

~~Moja kłosa zbina owoce zastawczego sążnowanie.
Senz chodzą chare, probandowanie, we
renmetyznie, gypie itd. Pięć susie iel mi
ich i same odryłam do domu.~~

22. XI, 63.

Od trzech dni świątuję Dzień Nauki.
 Telefony, kwiaty, na piętrowej stronie Gęsty
 Rozumowski zielone (~~rozumowski~~ brydki!),
 nagroda zwyciężona do potęgi (1500 zł.),
 a zato dyskusja wczoraj i medal
 z ręką nowej pamiątki kursor na przycisk
 w partii. Wstąpił do sekretów. W szkole
 byli i mnie młodzi Melomani, ale roz-
 mawiałam tylko przez przypadek z Bessy,
 bo nie mogli mnie znaleźć. Roman był
 jeszcze dwa razy w domu, też mnie nie
 zastał. Izolda mówi, że chodzi z kasec-
 kę i wygląda bardzo romantycznie.
 The uśmiech starożytności, więc znowu pomysł
 nie chybło i będzie ciętym gościem.
 Stwierdziłam, że nie mogę tak mi
 odmówić i nie ożycia, jak same
 wiadomości o jego bliskości. Niemal znikła
 pamięć i piękność jeni, zacięła się

o'ner zmarszcze i nadmiem skóry - w łusce.
 Cerpe dzień. To co przywień jisto,
 może być tylko pogromem!

23. XI. 69. Długi, zmorający sen o profesorze Breteguine,
 górkie wycieczki, wspólne kawiarnie i ból na widok
 przesładowania go. Jego dobroć, jego ludzkość,
 jego wiersze i jego żydowskość! Boże, co za
 rozpamięty, mocny rztownik! A pozornie lekki,
 chory, zaszczuty.

W domu ogół nowe grupy uczniów z Kwiataw.
 „Tydzień nauczyciele”. Prosiłam wszystkich
 razem na wtorek. Będzie ich kilkunastu z różnych
 roczników. W tym wielu z mojej dawnej I b.
 W ogół najmniej pamiętają mnie b, czyli leżący
 nieobecni i nieinteligentniejsi.

30. II 70. Gdyby odwieźć styl, unowocześnić
 i „utechnicować”, mogłabym powiedzieć, że
 dziś przepłynęło przede mną mój elektryczny

pisać od czasu, gdy miałam ten zespół w
 ręce. Chodził mi o sanatorium, a je-
 dalej go zastąpił, więc nie miał czasu
 na mnie. Przesyłałam mu Paryż, że zawsze
 uważał wszelkie przeszkody w
 pisaniu, a tylko gdy pisał, to wiedział,
 że wypełnia swoje życiowe zadanie. Zabawne,
 jak świetnie inni formułują swoje odroczenia!
 Zawsze szukałam jakiegoś celu dla mojej
 pisowni. Oczyszczanie własnej duszy, wskazówki
 o moim życiu dla dzieci(?), powie-
 ści i traktatów, scalanie poglądów na
~~świat~~ świat... A to po prostu instynkt! Tak
 jak u pajzeka, gdy pociągnie i pajzeczka
 Kafka czuje to samo. Narzuca mi niedzi-
 elnym pisaniem, bo wówczas tylko ma czas
 Leści cały tydzień. Wino jest dla niego
 męskie, straszy czasem, upychaniem go
 w pośpiechu. Nie jestem oczywiście ani
 Kafką, ani Paryżem. A jednak czuję

to zero. (Chce Radey grafoman tak

to czyje... To daje swobodę. Spełnienie
instynktu...

W szkole zjawili się już inżynierowie, stolarze, murarze, naderżają się, jenera coś tam poprawiają w planach, ^{moje plany} ktoś się o nadziej płyt plastikowych, o oświetlenie, jenera trochę kabli, aby Radea z gablot na ścianie zapakowała się oddzielnie, sterowane przez niego biurko, aby uruchomić się projektor i wysuwał na drugim ramieniu ze ściany, aby tablice były z pleksi i inne magnetyczne, aby w ogóle zmierzała dziennik obok ~~tych~~ tych wszystkich guzików, i jenera aby wszystko było nie tylko piękne, praktyczne, ale i wytrzymałe ~~na~~ na możliwości uczeniowskie.

Dostufam podryżkę, ale ściszej ze mnie ogromne podetki.

Tolda zachęcała północy. Pochyła odpoczywała,
 dęła lekko, gospodarny. Marek jest domos-
 mikiem. Mieczysław był w cieniu Gwardki
 w domu, nawet jako tako się wystraszyło,
 trzymała, ale potem bardzo się kłócił,
 że Tolda przyjmowała nocownicę w jego
 pokoju, że krótko się z nim ścisła
 w jakiegoś rodzaju i od razu wrócił
 się do mnie z jadłowitą słodyczą,
 prosił o zgodę na rozwód, odseparował
 się w jedzeniu i zaczął nosić „Rancie”,
 nie wrócił na noc do domu, nie
 wypłacał Toldzie pieniędzy itd. Ona
 nigdy nie zgodziła takich krzywd,
 nawet się nie przejmując (co ja robię mien-
 szami, bo nie zamieszkała w domu wrogiej,
 nieprzyjemnej atmosfery) i zwykłe po kult-
 urnym lub dżinowym czasie on zaczyna
 zagadywać. Tolda wie, gdy jest wrogo
 nastawiony, bo wówczas ma spokój,

w przeciwnym razie on czuli się do
niej w sposób, który jej wydaje się
nieumiejętny, ostry, w każdym razie
nieumiejętny. Może to są takie ojcowskie
potrzeby „ciężkiej rodziny”? Pychodni
do niej do Łódki, kiedyś się obok
niej, ona wyskakuje drugą stronę - wstęka.
On robi wrażenie podnieconego seksualnie,
ale może męczyciela mego taki oddech
męczyciela od swej woli?... Może to tylko
tęsknota?

Przemysław mówi o bogactwie mego życia płciowego,
deje nam do zrozumienia, że jest w pełnym
rozkwicie i że nie podnieca się Rockami.
Przemysław zapytuje i musi, jak sobie układam
stosunki w tym względzie. Te sprawy mego
życia osobistego nie interesują go. Tracenie
potencji. Lecz może on pociąga się do pewne-
go udziału w moim życiu tylko w tej jednej

chudzi nie 2!

Przed profesor Stralynowi z Anglii - Wykłada
w Londynie - Jan - Chanie na asystentem
w Paryżu. Daniel nawiązuje nę jęzeka.
Bardzo ucieszył się z kartki, choć same
wścieś smutna ogólnie. Już nigdy nie
będziemy się pod ręką w domu prawie
wiosennym pod wielkim parasolem, kupionym
na życzenie Japonii... Ani bratki w głę-
bokim śniegu małego polnickiego ciurciurka
ktoś porzucił się, kogo urodził niejaki wieś
na myśli, pisać o „użytkownikach” ciurciurka,
że może przebywać tylko do godziny 18⁰⁰.
Już nigdy nie będziemy przygotować nie
rozstanień naszych poleńkach, aby pozwolić
nam na chwilę odczekać w ciepło, zamiast
znowu zamknąć się w ciemności świeckich.
Ciepła wiać.

10. II. 70. Krajowca zupełnie zimowy. Lecz płatki
~~śniegu~~ tak wielkie, jak w Riknachu, gdy
 wytworzyła sztuczny śnieg. Po prostu kłębki
 waty. Natychmiast na bruku zamienia
 się to w białą wodę, które zamiera.
 Wszyscy nie ławią, objęz, wstrząsają.
 Tylko w naszej szkole, wśród wielkiego
 gromu - Joke Hachtel ma zawał serca
 w drodze, panie Kaczmarekowi psknąć,
 przegubił dłoń, dentystka jakieś komplikacje
 z Róścis ogłaszają. ~~nieśmiało~~ ~~nieśmiało~~ ~~nieśmiało~~.
 Jeden z uczniów leży na wstrząs mózgu.
 Ja też upadłam dwa razy. Raz było to
 bez zawału, ale z drugim razem utra-
 cił się ból na prawie tygodnie.
 Jeden pokój załota. Jakiś awaria rynny
 na dachu. Drugi przy zwężonej wil-
 gotności na dworze wydziela dziwny zapach
 gliny z przedstawiającego pieca. Wydaje mi
 się wtenczas, że jestem białą i chodzę się

skrupulatnie myć. Bardzo pomaga wręcz -
nie pokoju.

Jadła wyjechała z Charkiem do Leningradu
do Włodzimierza. Na dwa dni. Przyjechała umi-
e obiad, napiała, zadbała. Ja zrobiłam sobie
pauzujący dzień wypoczynku. Zaryłam pastylkę
nawet. Piję wódeczkę bardzo mocno i śpis
pisknie, kolbowe rzeczy. O 10⁰⁰ jadłam
rozś, załatwiłam telefony do lekarzy (dysp.

Parłowski - sanatorium, Cellany - w moim
pojawia się białko) i znów położyłam
się do łóżka. Nie zabrałam zeszytów
ze szkoły, ~~nie~~ nie miałem w
domu, choć pomyślałem już czekać; nie
piję historii, nie wychodzę po sprawunki.
Dzień myślenia się. 

Pranki drabiz po okiennej blasce chleb.
Głęboko zamieszła w czasie silnych mrozów
i gośćb przychodzi sam. Był wiosna
odleci, czy sprowadzi nowe zony?

Chodzi o to, że wraca z Tybety. Odpowiedz, jakieś
chociaż teraz przynajmniej nie martw się
o pieniądze.

Skądże humaniści są tak lekceważeni?

Dlatego, że w dziedzinie ducha stają się
bez znaczenia wobec produkujących maszyn?

Jest dlatego, że są najgorsi, bo przeciwko
SN idą tacy, którzy nie mają
dostatek, mało zdolni, tępi, niezamężni,
leniwi.

W szkole raczej nie wizytacja. Objęła
tylko nowych nauczycieli. I dokumentację.

Podobno wizytator niezadowolony z działalności
~~sekcji~~ Sekcji Humanistycznej, która prowadzi
i w której istotnie niewiele się dzieje.

Chodzi o separację, bo żyje znacznie silniej
likutacja niż szkoły. Pani Kaczmarska poświę-
ca nie bez reszty pracy w Kółku Teatralnym,
Błędem jest za głupia, aby cokolwiek robić.

Trondowski powierzone ZMS szkoły, będzie

chemi zaabsorbowane.

15. X. 70.

Mieczysław ma katar i leży przez cały niedzielski w łóżku. Nieważko nie przyjmuje od nas, sam sobie smaczy jajka, gotuje herbatę. Zapewne przeżywa to jako osamotnienie i zdrętwienie w śmiertelnej chorobie. Proponujemy mu to czy owo, ale odusiana jest obciążona, gdyż zwrócił nam uwagę, że nie zakreśli kresów, gdy nie było wody i w nocy niegłęboko zaczęło łacić się z toską do wanny, zeplonęły garowy pierze. Chciał chcieć mi niezwalać, i wytknął mi pozostawienie otwartych drzwi od mieszkania, ale jak się okazało, winowajcą był jego nofer. Tak sobie ~~nie~~ żyję. On gości nam ciągle świątko w kuchni, my wyłaczamy mu w nocy ogrzewanie wody. Tak sobie żyję. Przy ciągłej obserwacji. Nałostkowski tego życia jest. murca, nie seryści, miał

ję jui nie zenuwieniu. Ładny, że przydrzał
mierkanie coś tam zęłtłłł. Bo przecież
nie liczy na cud, że znowu znuwimy się
sobie w objęcia. Może też wyjas'
śmierci rozstrzygnąć tę syntagmę. Nężabaw-
miej się, że wyobrażam sobie, że on odległe
seus rozpawy na cmentarzu. Bo to,
miśtety, ja bsdz pierwsza chwama,
jakiś liwyć na chwobę,

Świat - Łęupem gwałt sęmenisze, żeby zęobić na życie,
aby móc pisać książki, ale te sęmenisze nie
pozostawiały mu jui czasu na nic. Ha, jednak
napisał kilka rzeczy wspomnianych!

4. III. To. Lince nie ustępuje. Wąły śniegu wozu,
ale jui nawet miłe dzieci mówią, że im
się przykny zęczekowanie. Wscowej w stóću
drzewa pokryte białym futerkim śniegu wy-
glądały basunę. W parku też góry koźich
Biele jęzore bez skóry sedry. Pnyponime to

Broughtle, który zima lub okres wyzwalenia
 poruszenia, gdy przez kilka dni nikt nie
 wysiadał nase na alejsi i cudowna biel
 jak śnieg pościel ciekła na ~~stropie~~ dachy.

W szkole atmosfera dość pomna, bo w
 związku z opadaniem wycin demograficznego
 i ograniczeniem potrzeb przemysłu chemicz-
 nego maleje ilość klas i następuje
 niewniknięcie redukcji. Takie musi oddać

swoje 10 godzin pami kaczmarek, które
 przez kilka miesięcy psychicznie z wielkim
 trudem swajala się z ~~nową~~^{ewerytą}, a teraz musi
 jeszcze w pełni nie opuścić w ogóle szkoły.

Pani Blisko rozpoczęła działalność od kum-
 forium, wykorzystuje swoje umiejętności i uskut-
 je wygnać Nicosę, że niby tylko Polka
 mała ~~mała~~ energię i młodość
 do języka i literatury - Przewala Nikosa,
 póki nie potrafiła sobie dać rady,
 a teraz już Kopie dotek. Poznała jej

Klasy, zainteresowani w zakresie prac pisanych jest
niechętnie niski, gdy Nikos kocha litera-
turę polską i języki, więc ~~z nim~~ pisać
jżkuc. wiara. Ponadto Nikos ma
dwie małe córki, na które musi
zrobić on sam. Plotki o jego reko-
mych flircie z uczennicą też były
rozpuszczone przez Stęko.

Dyrektor woli zawsze zatrudniać młodszych i
ludzi, którzy już dłużej z nim pracują.

Oczywiście jeszcze i ja wchodzę w rachuby
redukcji. Jestem jedyną bezpartyjną
i co roku jeżdżę do sanatorium.

Twójde uspokaja moje lęki silnymi argumentami:
buduj się precyzyjnie, w której trzeba będzie robić
pokazówki, dostawać model, jestem produkcyjnym
menedżerem, eksperymentuję, jestem przewodni-
czką respektu humanistycznego.

Jeżeli więc tak idę na emeryturę. Czyli właściwie
skończę moje życie. Wydaje mi się to dziwne

wzrostku nie słychać dźwięku. Tylko lustro
ostatnio coś tam przewiduje. Dory bez po-
lysku, rzadkie włosy, luźne skóra.

Niczymu jeszcze nie przypisuje mnie mścicielowi.
Robię to już przez pomysł.

W połowie marca Charysław jedzie w góry.
Potem pewnie i ja do senatorium. Zolda
trochę odpocznę od „fareckich” - jak
zawsze rodzice w języku młodych.
Nawet jest dalej z nami. Zaczynamy już
myśleć o mieszkaniu dla nich. Scaus
ma tylko Nerek przez układ pracy. Charys-
ław odebrał Zoldzie w ramach jednej
z kar książęcego mieszkaniowego. Była zresztą
dopiero kandydatem, a członkiem trzeba
być z dziesięć lat. Druga sprawa to
przekie wyłączenie chłopcy i Diadko, z
ją pierwotnością, gdyż inaczej musiały
spodobać się wszystkim złośliwcom.

15. III.

Ładnie cynowa meksykańska o wymiarach moich
współlokatorów, gdy pod nieobecność Melzy
w czasie gdy pomyślałem w Ruchni,
Dziadek „wparował” wycisnąć z wycisgnięto
po kilkunastu latach dłoń.

- Chciałem ci powzirować - zaczął wycisnąć
stopami, których prawi nie odrywa od
ziemi od pierwszego czasu - Skończyłaś 50 lat.

Zycie ci takiego zdrowia, jak ja ~~mam~~ ^{mam}.

Jest 75 lat na Rurku, a dobrze się czuję.

Dużo wielkie, błękitne i wyplowiały zęby
mu broni, białka lekko poruszyły.

Usunął się jednym sterczącym zębem.

- Pamiętaj o Tobie. On jeden zastąpił
z całej rodziny. Wiśc życie ci dobrego zdrowia,
bo inne kłopoty to już Rurdy. musi mieć...

Subtelna aluzja do mego porzycia z Chetkie-
byłam wzmożone, co tu gadać. Gdy wyszedł
myślałam w kategoriach litości o nas obojgu,

o wybaczenie, pojednanie, wzmocnienie. Aż tu
 znowu stary murawie, drzwi nie uchylają,
 seplemi seple.

— Nie mów mi, że tu byłam u ciebie.
 Wiesz, moja żona mogłaby nie żyć.
 Ona opiekuje się mną, jak umiera, to
 jeszcze dostrzegę coś pięknego. Wam też
 chyba ze bardzo nie przeszkadza... —
 To ~~nie~~ ^{cały} mi! Ojciec! Praktyczny,
 techniczny, zaktany. Przez całe życie
 jednokowy. Od cemu do cemu wemore-
 jacy w jakiejś sennie zaplanowanej
 i odegranej z lubością, co dawno
 nie zjedliście ludzi i spokój w rodzinie.

Anguasty przypadł w pizet. Był pechowy
 do blichu. Pomijając skaleczenie i wypadki
 domowe, stojące bez przedu trawie,
 różne inne drobne, wypływała sprawa kon-
 petycji dawanych przez Tróld. Że ja zmusza

rodziców do konyotania z nich, że Jolka przed
do pucowania podwyższyła stawki na zbio-
rowych lekiach do 50 zł od osoby, itd.

~~Jan~~ Andrzejka zadzwoniła przez Zw. Zaw.
Nauk. ze swojej drewniarzkiej szkoły. Córka
jest zmuszona przez nauczycieli, posła

do szpitala z atakiem krztuśca. Podobno
sporo też powiedziało różnych kłamstw

na Baszko Luchinię, wychowawczyni
tej klasy I a, która ~~została~~ o An-
drecka dzwoniła, przepychała ją z klasy
do klasy, szukała mieszkanie dla

zagniewanej rodziny itd. Innych naucz-
ycieli też spotkała odpowiednią porcję.

Chciałam zbierać zeznania, że drewniarzki
przychodzą same, że płac indywidualnie
30 zł, a zbiorowo po 15,-, ale dyrektor
najpierw obiecał i wykazyjący to
wystąpił głośno w pokoju nauczycielskim,
ochłodził, rednił mi ~~o~~ w swoim języ-

Ku:

- Gówna lepiej nie ruszać, co sobie
pani będzie sprawę robiła! Tylko
jako prywatny człowiek redy pani,
niech córka nie ucy w pani
kłosech. Wyminęjcie się z Chedziem.

Jak piernusz trafisz, to zawsze jakies
pienie się przyczepi. Jak na panie
napływaj, to uciygn pani tego nie
zobacz.

Sprawa kostowała, i Kostyja miał durs nerwów.
Jedla uwar, że nie można gwałtownie
odebrać uczuć do domu, bo będzie wy-
glądało na to, że się przestraszyliśmy.

A powiedzto metronomowi jeszcze trzeba pomóc;
gdzieś sobie teraz będą szukać kogoś innego...

Metronom się, że uwar, że zembek. Bardziej
nie pomagał ten Jedla wkład. Chociaż
było durs nerw kupić.

Trzynasty zakończył się pacho, ale już w

sposób komierzy. Byliśmy w Krysi Łyż-
 na i uciekaliśmy. Pamiętam o nim,
 kupił nawet banany. Przyjeżdża było miło,
 ale przyjechał Roman. Robił to dla nas.
 Książkę przywiózł mi. Siedział obok mnie,
 Krystyna miała czołm, dżezę, smutny
 głowę, gładziła go przechodząc, karmiła,
 zapraszała, ^{aby miał} obok siebie, coraz bardziej milczał.
 Był słodki, choć zupełnie odmienny.

Nie ostryżony na języku w czerwonym
 golfie, wysportowany i druki! Tenż nie
 długi, wstępnym, romantyczny, dekoracyjny
 w dotu manerki, wygląda jak
 z epoki Mickiewicza i Chopina. No
 i ta umiejętność wrodzenia! Jak
 on podejmuje futro, jak otula! Jak jest
 pierwowzorem w jego wzroku, gdy patrzy na
 partnerkę! Biedna Krystyna! Odwiozł nas
 swoją Warszawą. Krystyna miała ochotę przeje-
 chać z nim, ale stwierdziła, że nie ma

razem z nią wrócić. Wstąpił do nas.

A homonystyczny pech poległ na tym, że
kariat, który Krystyna wstąpiła do drabnie,
a Roman kazał mi zabrać, nie dojechał
do mnie. W domu rozwinął tam papier.
W środku była lodyga owinięta druci-
kiem. A kariat kosztował Romana 100 zł,
bo wózek zaparkował w niewłaściwym
miejscu! To już był jego trynasty!

U Krystyny zwałyśmy się. To spowo-
dowało, że na honorowym miejscu
w domu znów leży miś i turek
do niego, że wieczorem zlikwidowano
kolację.

14. II. Roman wykorzystuje nieobecność Mieczysława.

Nie padamy sobie w objęcia Romana zawsze
zaczyna się oficjalnie i tykają mnie - pan
profesor. Potem nawiguje do wizeru duchowej

mizdry nawi i podtrzymuje go kontaktem fizycznym. Kładnie mi głowę na ramie, na kolanach, szuka mojej dłoni... A potem, gdy ja jeszcze tłumaczę moje stanowisko Hanne Bestorpa, gwałtownie zamyka mnie w objęciach i całuje się:

- Ach, co mnie obchodzi Bestorp!!

20. III. 70. Roman wyjechał do Polenicy. Trochę, aby wrócić mieć jakieś misyjne wakacje, a trochę do tego lekarza Azjaty, który tam działa i jest sławny na całej Polodze. Izolda została ~~wykonuje~~ ^{konczy} lekcje z uczennicami. Cezar przestała chodzić sama po dopuszczeniach. Andreek, która tak mi pomogła, już nie wraca do szkoły. To dobre. Nie chce mi się na nią patrzeć. O korepetycjach poprzez inne koleżanki nie ma mowy. Blanka nie chce być uczennicą, bo nie jest pewna swoich wiadomości,

a Grot zajmuje się wierceniem. Nie przysyła
 tej nikogo do mnie ani z rozmachem
 zobowiązanie Kolesińskiego, ani z uprzejmości,
 bo wszelkie „pokrewnie” ~~jest~~ bywa źle
 rozumiane przez rodziców.

Mieczysław pisze z Karpacza. Wzrusza mnie
 odpisać. Zupełnie nie wiem co. Coś ostentacyjnego,
 wykonanego, jak do najbardziej obcych
 ludzi. Wysłuchał bzdur przyjęte podejście,
 jako inne, egoizm, lekceważenie go, złośli-
 wość. A zwrócić jest mi wrogiem. Stara
 się wydrzeć mnie porzucić ze współnymi
 znajomymi. Jokek prawie że muszę mi rozumi-
 ewia, jak ze panis matkas powtarza ze
 mną, że jestem cynikiem, bez serca.
 No, sentymentalne to ja nie jestem.

Jadę do Ciechocinka. Liczę się na odpowiedź,
 jakim roztaniem z Jolde. Roman pojechał mi

Baldwin „Tędy kraj”. Jenera nie dokonują
 „Dzienników” Kafki, nie mówią o lekturze bardziej
 do ~~je~~ fachowej, pedagogicznej.

Krytyka jest obciążona na Romana. Tego można
 było oczekiwać. On zupełnie to lekceważy. Jeden
 mity gest i już wszystko naprawi. Krytyka
 cierpi, chwyta na serce. To dziwny powrót.
 Roman o nim wstrząsa nie myśl o nieścisłości.
 A one gotowe przekreślić wszystko, co ~~nie~~ nie
 jest nim. Tak to... tak to...

Nasze parki zmieniały się w dość głębokie stawy.
 Zabawnie wygląda ten nowy krajobraz. Czysta
 woda otoczona czarnymi drzewami. Raz po raz
 zastania to sunący wesołutko i ~~je~~ kawałki
 wie pojedynczy zielony wóz „dwudziestki”,
 prawie pustej, jakby jezioro bezużytecznej.
 Jedni tylko przez kilka godzin rannych i popo-
 łudniowych, a przechodnie nieprzystanowi do tej

nowy brzozy, wale i zamyśleniu prosto pod
zdekurowane drzewki i pierszy hemlocku
brunoy. Ja też. Waty śniegu oddzielają
ce chodniki od jezdní malejs i cześniej.
Czarem jezera poproszy je - jakby pieśnik
cukrem podnoszą - chobuy śnieżek, któ-
rego plakki są ~~jakby~~ tylko igiełkami
pozłapianymi, cierniami, topłiwymi.

Conar rzadziej stygry są zniecierpliwione
nawetkanie.

- Ach, jak już mam doyc' tej
zimy, tego śniegu, Lenua ... -

